Nr. 160. Lwów. — Niedziela dnia 14 lipca Rok 1889.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.
Cena prenumeraty:
We Lwowie bez doręczenia: Miesięcznie złr. 75 ct. Kwartalnie 2 „ 25 „ Półrocznie 4 „ 50 „ Rocznie 9 „ — „
Na prowincji z przesyłką pocztową: Miesięcznie 1 złr. Kwartalnie 3 „ Półrocznie 6 „ Rocznie 12 „
Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.
Numer kosztuje 4 cent.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.
Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU" we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.
Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. za każdego listu.
Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują:
Trafika J. Ważnego, przy ulicy Czarnieckiego liczba 2. — Trafika przy ulicy Karola Ludwika liczba 5. — Trafika przy ul. Ossolińskich (obok Łazienek Diany). — Biuro Dzienników, przy ul. Karola Ludwika liczba 9.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: F. 5 po Św. Bonaw. Jutro: Rozesłanie apost. | Adres Redakcji i Administracji: ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski. | Wschód słońca g. 4 m. 20 Zachód „ 7 „ 48 | Długość dnia g. 15 m. 28 Ubyło dnia 2 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 13 lipca.

Wybory w Galicji dały powód nieprzyjaźnej nam prasie wiedeńskiej do podjazdowej, a codziennej przeciw nam walki. Najgorsze nasze pisma, te które zupełnie zerwały z tradycjami polskiemi, a weszły na grunt kosmopolityczno-radykalny stały się ulubieńcami naszych wrogów. *Nowa Presse* delektowała się codzień *Nową Reformą* i *Kurjerem Lwowskim*; inne wiedeńskie organa także. Do tych wszystkich przyłączyła się *Wiener Allg. Ztg.*, lubo w ostatnich czasach dosyć była względem nas przedmiotową. Wyruszyła i ona z wielkim artykułem pod tyt.: „Jeszcze jeden wyłom", a w nim najfałszywiej nasze stosunki przedstawia. Owóż dawna przedmiotowość tego pisma, pozwala nam przypuszczać, że może zechce uwzględnić replikę przeciw jego artykułowi.

W artykule tym stwierdza *W. Allg. Ztg.* najpierw, że Polacy przestali rozlewać swoję krew po ulicach całego świata. Dawniej gdy to robili, przeklinano za to wszędzie Polaków. Dzisiaj zaś to ustało, ale dzisiaj dawni rycerze wolności stali się sługami reakcji. Dla czego? Oto dla tego, że Polacy przekonali się właśnie, iż za krew nigdzie im nawet dobrem słowem nie odpłacono, gdyż są tak samo dzisiaj gnębieni jak dawniej, a prasa europejska nawet wiadomości o tem nie podaje. Według *W. Allg. Ztg.* Polacy w Wiedniu połączyli się z reakcją, a Koło polskie nie reprezentuje narodu, tylko jednę warstwę społeczną „feudalną szlachtę", — a jakkolwiek większa część polskiej prasy jest liberalną, to jednak Koło polskie jest reakcyjne. Jednakże partja liberalna ocknęła się z długiego snu i przy nowych wyborach do Sejmu zadała cios galicyjskim reakcjonistom. Na ten zarzut odpowiedź jest bardzo prosta: Kołu polskiemu nikt żadnego reakcyjnego kroku udowodnić nie jest w stanie. Nowella szkolna jest wynikiem stosunków ekonomicznych; ośm lat obowiązku szkolnego dla ludu wiejskiego jest prostą niewolą, gdy w 6 latach stokroć więcej oświecić się może i nauczyć, niż nawet w 10, byle plan i metoda nauki nie były szablonem obcym, ale zastosowane do potrzeb i usposobienia danego ludu.

Utrzymywać, że wybór kilku chłopów do sejmu galicyjskiego jest przebudzeniem się partji liberalnej — to chyba szczyt niedorzeczności; przecież najwsteczniejszym żywiołem są wszędzie chłopi.

Co do programów świeżo w Galicji przez lekkomyślnych ludzi głoszonych, którzy spekulują właśnie na ciemnotę i kastowość niższych warstw mieszczańskich — to wiadomo każdemu, kto bodaj najpobieżniej sprawami galicyjskiemi się zajmuje, że wszystko co jest postępem na drodze oświaty, dobrobytu, równouprawnienia, stało się w Galicji z ramienia stronnictwa konserwatywnego, które też nazywało się do niedawna stronnictwem reformy. Stwierdzono to ponownie w sposób wspaniały i godny na zebraniu wyborców większej własności w Krakowie, a szkoda wielka, że ci panowie w Wiedniu nie czytali mów programowych hr. Badeniego, hr. St. Tarnowskiego, profesorów Madeyskiego i Bobrzyńskiego. Tak rozumne i głębokie mowy przedwyborcze rzadko wypowiadają nawet w niemieckim świecie politycznym. Z tych mów dowiedzieliby się ci panowie, że konserwatywne stronnictwo propagowało zawsze postępowy ustrój administracji kraju, a zarazem zgodę z Rusinami. Lecz zgoda a zgoda, to nie jedno. Samozwańcy dzisiejsi chcą się łączyć, ale z kim: oto z tymi z pomiędzy Rusinów, którzy pod demokracją rozumieją: socjalizm, rzeź, „czerń i car" — a konserwatywni dają równouprawnienie Rusinom, ale którym? — oto wiernym językowi własnemu, nie rosyjskiemu, kościołowi unickiemu i państwu austrjackiemu.

Nowe prądy w Galicji nie oznaczają przeto liberalizmu, postępu, ale ducha kastowego, nienawiść klas, gmatwaninę jakąś socjalistyczną. Jeżeli chłop galicyjski, tam gdzie został zbuntowany, uważany jest przez liberałów wiedeńskich za sprzymierzeńca, za apostoła — to już chyba dowód w tem, że między liberałami panuje jakieś pomieszanie umysłów, albo też tylko nienawiść ich zaślepia. Ale należy im przypomnieć dwie rzeczy: toż ordynację wyborczą dla Galicji ułożyli i uchwalili liberałowie niemieccy; więc jeżeli ta ordynacja daje przewagę feudalnej szlachcie, to oni ją tak ułożyli, żeby jedna, reakcyjna kasta nad innemi panowała.

Powtóre, że mimo niebezpiecznej ohydnej agitacji, rozdmuchanej przez indywidua, które dla doktrynerek poświęcają dobro kraju i patrjotyzm i względy państwowe — że mimo to chłopi właśnie okazali przy wyborach zaufanie i przejawili harmonję z warstwami oświeconemi. Bo też w Galicji ta tylko zachodzi między warstwami różnica, że są jedne nieoświecone, a drugie oświecone, innej różnicy, innej sprzeczności interesów zgoła nie ma, a kto co innego twierdzi, dopuszcza się gwałtu na prawdzie, albo zupełną ignorancję stosunków okazuje.

To co *W. allg. Ztg* nazywa mniejszością liberalną mającą jakoby 50 głosów liczyć w przyszłym Sejmie, jest bańką mydlaną, gorzej, jest prostym nonsensem; bo czyż chłopi polscy lub ruscy, są liberałami!? Posłowie zaś z miast, z wyjątkiem kilku doktrynerów idą zawsze razem z konserwatystami narodowemi, — z prostej przyczyny, bo należą do inteligencji, a raz jeszcze powtórzyć się godzi: agitacja jaką usiłowano wzniecić była sztuczną i zbrodniczą, a agitatorowie byli indywiduami, nie zaś stronnictwem; albowiem w Galicji są tylko ludzie wykształceni i niewykształceni, przyczem ci ostatni niemal bez wyjątku ufają warstwom wykształconym, ufają owej szlachcie, która też z mieszczanami zawsze razem idzie. Hasło *divide et impera* przyjęte właśnie przez liberałów niemieckich, nie przyjęło się i nie przyjmie się nigdy w Galicji, jeżeli konserwatyści rąk zakładać nie będą.

Pod właściwą rubryką podajemy w dzisiejszym numerze protest jasielskich wyborców przeciw legalności wyboru posła p. Romualda Palcha z gmin wiejskich tamecznego powiatu. Protest ten umieszczamy w całej osnowie, bo jest on dla nas klasycznym świadkiem, stwierdzającym wymownie, że opisy przebiegu akcji wyborczej w Jaśle umieszczane w *Przeglądzie*, chociaż spotykały się z zaprzeczeniami w dziennikach przeciwnego nam obozu, zawierały przecież fakty prawdziwe, bez krzty przesady i cienia stronniczości.

Co jednak nierównie jest ważniejszem to to, że ów protest dowodzi bez pozostawienia śladu wątpliwości, iż lud nasz w tych rzadkich wypadkach, w których poszedł za podszeptami niezdrowej agitacji przeciw kandydatom szlacheckim, nie szedł w normalnym stanie duszy i ciała, lecz trzeba było zamącić mu trunkiem jasny pogląd na zalety i zasługi kandydatów i w tym dopiero stanie zepchnąć go z drogi szacunku i sympatji, którą otaczał on swoich naturalnych przewódzców w pracy politycznej. Widocznie aż brutalnej pomocy trunku potrzeba było na poparcie błędnych argumentów używanych w agitacji wyborczej, a chwyciło się tego środka stronnictwo, które przecież na poczestnem miejscu swego programu wypisało oświatę i umoralnienie ludu, i na podstawie tego dąży jawnie do zaprowadzenia powszechnych wyborów do sejmu i wiedeńskiego parlamentu.

I snać zapomniało to stronnictwo, że przez użycie takich środków nie zwiększy się oświata naszego ludu, nie wzmocni się jego umoralnienie, lecz że otworzą się jeno szluzy złych instynktów, spotęguje się antagonizm społeczny, a wtedy, gdyby przyszło do powszechnych wyborów, lud nie szukałby swoich reprezentantów w obozie liberalnym, obcym mu i nieznanym zupełnie, lecz znalazłby ich w najwstrętniejszych mętach społeczeństwa. Czyż więc godziło się posługiwać takim środkiem i używać go chyba w myśl sentencji: *Nec vos, nec nos*?

Do *Polit. Corr.* donoszą z Konstantynopola, że kilku najznakomitszych Kreteńczyków przesłało Porcie memorjał, w którym wskazuje konsula rosyjskiego na Krecie, radzcę stanu Niaga, jako głównego inicjatora rozruchów na wyspie. Konsul ten zachowuje się wprawdzie pozornie całkiem prawidłowo, lecz utrzymuje tajne stosunki z członkami opozycji i namawia ich do buntu.

Zamieszczony w wczorajszym numerze naszego pisma telegram berliński donosił, że *Norddeutsche Allg. Zeitung* zaprzeczyła stanowczo domysłowi, iż artykuł jej o poglądach jenerała Clausewitza na teorję wojny wyszedł z pod pióra ks. Bismarka.

Owóż wskutek tego zaprzeczenia nabrał ów artykuł pewnej doniosłości i warto o nim parę słów powiedzieć. Przedewszystkiem jednak należy opisać sytuację, w której ten artykuł się pojawił. Czytelnicy nasi wiedzą już od lat kilku, że na czele tak zwanego w Berlinie stronnictwa wojskowego stoi jen. Waldersee i że to stronnictwo, a głównie jego szef prowadzi walkę z ks. Bismarkiem. Owóż ta walka przybrała w ostatnich czasach formy dość ostre, bo podobno jen. Waldersee był zdania, iż nie należy odwlekać wojny z Rosją i czekać aż Rosja przygotuje się do niej finansowo i militarnie, lecz lepiej wypowiedzieć jej wojnę teraz, kiedy jej finanse są jeszcze w złym stanie, a jej militarne przygotowania nie są jeszcze ukończone. Na skutek pogłosek, że takie jest zapatrywanie jen. Waldersee, poczęła prasa berlińska to szeregować się pod sztandarem partji wojskowej, to znowu bronić zapatrywań partji dyplomatycznej, stojącej pod wodzą ks. Bismarka.

W tem *Norddeutsche Allg. Ztg.*, która zachowywała dotąd zupełne milczenie, wystąpiła z następującym artykułem:

„Ponieważ „kwestja wojny" rozbieraną bywa codziennie w dziennikach — napisała *Nordd. allg. Ztg.*, — na szczęście na razie tylko po akademicku i przeważnie przez pióra niekompetentne, przeto ciekawą będzie rzeczą zajrzeć do odnośnej literatury. Najlepszem dziełem o „teorji wojny" i to najlepszem nietylko w Prusiech lecz w ogóle, jest dzieło znanego jenerała Clausewitza, który bezsprzecznie uchodzi za powagę na tem polu. W czasach, w których on żył i działał t. j. około r. 1820 i 1830 wytworzyła się teorja t. z. „absolutnej wojny". Według niej, wojna jest czemś odrębnem, ulegającem tylko swoim własnym techniczno-militarnym prawom, nie stoi w żadnej styczności z ogólną polityką. Przeciwko tej teorji, generał Clausewitz stanowczo wystąpił, twierdząc, że wojna, tak ze względu na swe przyczyny, jak też podczas swego przebiegu i w swem zakończeniu w najściślejszym zostaje związku z ogólną polityką kraju i do niej zastosowaną być powinna jako środek do celu. Według Clausewitza, wojna niczem innem nie jest, tylko dalszym ciągiem polityki, popieranej innemi, to jest gwałtownemi środkami.

„Z tego stanowiska poddaje Clausewitz krytyce wojny wielkich wodzów wszystkich czasów i krajów, dowodząc mianowicie na przykładzie dziejów Fryderyka II, że wojna nie występuje nigdy odrębnie od polityki, lecz że jest zawsze od polityki zawisłą, że stanowi jedno ogniwo w ogólnej polityce. Generał Clausewitz byłby mógł uwagi swoje uzupełnić, gdyby mu znane były źródła po śmierci jego ogłoszone, a z których wynika, że Fryderyk II po każdej bitwie, więcej pisać musiał not dyplomatycznych, niż rozkazów do wojska.

„Możemy z zadowolnieniem skonstatować, że z nauk tych znakomitego pisarza wojskowego nie nadaremnie skorzystano w wojnach, które nasza generacja prowadziła. Nauki te zyskały przez to na nowo dawne swe znaczenie, którego nie można pomijać w żadnem poważnem i fachowem rozbieraniu tej kwestji. Siły przekonywującej twierdzeń Clausewitza nawet i po za granicami jego ojczyzny nie może przecież zmniejszyć ten fakt, że najświetniejsza i najważniejsza epoka pruskiej i niemieckiej historji wojskowej dowiodła ich trafności".

Tyle słów wspomnianego artykułu *Norddeutscherki*. Owóż w Berlinie gruchnęła zaraz pogłoska, że artykuł ten, wymierzony bezpośrednio w partję wojskową i odmawiający jej prawa mięszania się do spraw politycznych i dyplomatycznych, musi pochodzić z pod pióra Bismarka i że stary kanclerz, czując jak mu młodzi wojskowi zabierają grunt z pod nóg, przypomniał sobie te dawne lata, gdy codzień spędzał po parę godzin w redakcjach pism konserwatywnych, zwłaszcza w dawnej *Kreuz Ztg.*, i pisał cięte artykuły, wywołujące zawsze tysiące na niego napaści w pismach liberalnych. Owóż wieści tej zaprzeczyła wczoraj *Norddeutscherka* i być może, że powiedziała prawdę, to jest, że artykułu tego o jen. Clausewitzu mógł w samej rzeczy nie pisać Bismark. Ale czyż przez to rzecz straciła na wadze? Sądzimy, że wcale nie. Antagonizm między partją wojskową a dyplomatyczną, między jenerałem Waldersee a Bismarkiem, jak był tak jest, a sędziwego księcia musi to boleć, że np. teraz w podróży do zimnych Lofodów zabrał cesarz z sobą nie młodego Herberta Bismarka, ale jen. Waldersee, który niezawodnie z każdej sposobności korzysta, aby w młodego monarchę wpoić swoje poglądy na stosunek Niemiec do Rosji.

Korespondencje.

Londyn w lipcu.

Tegoroczna sesja parlamentarna nie należy do bardzo ożywionych; owszem z całym spokojem o niej powiedzieć można, że dość nudne robi wrażenie.

Niemniej przeto warto zanotować niektóre szczegóły kampanji parlamentarnej ogólniejszego znaczenia. Naprzód tedy zasługuje na uwagę bil o zamykaniu handlów i restauracyj w niedzielę. Bil przeszedł już w izbie gmin stadjum drugiego czytania i został przyjęty. Przeciwnicy tego prawa mają jednak nadzieję, że w rzeciem czytaniu bil upadnie, a nadzieja nie jest całkiem bezzasadna, ponieważ opozycja zazwyczaj dopiero w trzeciem czytaniu zabiera głos i stara się rozmaitemi poprawkami projekt pierwotny albo uniemożliwić zupełnie, albo chociaż znacznie zmodyfikować i to się jej prawie zawsze udaje.

Nie chcemy przesądzać, ale podobno i w tej sprawie uda się jej to z łatwością, bo mimo niezaprzeczenie ważnych względów przemawiających za bilem p. Stevensona, staje przeciw niemu przedewszystkiem ten wzgląd, że nie należy on wcale do praktycznych pomysłów.

W każdem niemal mieście angielskiem żyje bowiem mnóstwo ludzi, którzy nie prowadzą kuchni u siebie w domu, a stołują się po za domem, w restauracjach, garkuchniach. Są to przeważnie ludzie ubodzy, wyrobnicy dzienni. Owóż ci, gdyby prawo p. Stevensona weszło w życie, musieliby zaopatrywać się w sobotę w pożywienie i napoje na niedzielę, tak, ażeby do poniedziałku wyżyć mogli.

Z drugiej strony nakaz zamykania restauracyj i piwiarni w niedzielę zrujnowałby doszczętnie właścicieli tych lokali, szczególnie po małych miasteczkach i po wsiach, bo ci właśnie tylko na niedzielę i święta głównie liczą.

Zresztą trzeba przypomnieć, że prawo to zastosowano już poprzednio w Walji i osiągnięto bardzo niepomyślne rezultaty, albowiem od chwili zaprowadzenia tego prawa wzmogło się tam niesłychanie pijaństwo.

Chłopi walijscy mieszkający w pogranicznych miejscowościach udawali się do Anglji i w szynkach angielskich na śmierć się upijali. Chociażby więc teraz pozamykano i angielskie szynki, to chłopi i szynkarze znajdą zawsze sposób ominięcia prawa; moralność nie zyskałaby nic na tem, a dla właścicieli zakładów jawnych, pozostających pod kontrolą odnośnych władz, byłoby to wielką klęską.

Wreszcie dodać winienem, że przeciw projektowi Stevensona zorganizowano agitację w stolicy, i niebawem ma się odbyć wielki mityng w celu uchwalenia rezolucji, żądającej odrzucenia bilu, który zmuszałby ludzi lubiących piwo lub wino, pić wodę i to w dniach świątecznych...

Izba gmin zamknie swoje posiedzenia dopiero za parę tygodni, prawdopodobnie więc znajdzie jeszcze czas na uchwalenie prawa, wprowadzającego na przestępców karę cielesną. Smutne, lecz konieczne to prawo, wywołanem zostało niesłychanem zuchwalstwem złoczyńców, trudniących się specjalnie okradaniem mieszkań, a w razie oporu uciekających się nieraz do zbrodni. Deputowany sir Henryk James ma wnieść poprawkę tej treści, że skazany na chłostę będzie mógł odwołać się do wyższej instancji, nadto domagać się będzie, aby winowajca odbierał chłostę nie częściej, niż raz na sześć miesięcy. Poprawki te są dość niefortunne; pierwsza przyczyni tylko pracy sądowi, druga zaś, która, nawiasem mówiąc, prawdopodobnie będzie przyjęta, pozwoli złoczyńcom na uprawianie rzemiosła między jedną i drugą chłostą.

Wspomnę jeszcze o jednym bilu. Deputowany Hovell postawił wniosek, aby izba uchwaliła prawo, znoszące cały szereg rozporządzeń, uchwalonych jeszcze w zeszłem stuleciu i regulujących stosunki między panami i robotnikami. Istotnie, wspomniane uchwały zestarzały się już cokolwiek, czas przeto już znieść je ostatecznie, tembardziej, iż stały się niewykonalnemi.

Oto naprzykład *act* Jerzego III stanowi, że każde indywiduum, schwytane na gorącym uczynku fałszowania lnu, podlega karze pieniężnej, uwięzieniu i chłoście. Tenże Jerzy III skazuje na wieczyste wygnanie każdego, który dopuścił się kradzieży płótna lub bawełny z blicharni. Otóż prawa te trwają dotąd w całej sile; ponieważ jednak obecnie chłosta publiczna wyszła z użycia, a kara wygnania również nie istnieje, trudno sędziom dzisiejszym w wyrokach swoich stosować się ściśle do woli Jerzego III.

Rozprawy nad projektami reformy administracji prowincjonalnej w Szkocji przewlekają się w nieskończoność; nic w nich ciekawego, chyba to, że opozycja coraz bardziej przychodzi do przekonania, iż nie posiada żadnego sposobu do obalenia ministerjum.

Ze spraw pozaparlamentarnych stoi na porządku dziennym kwestja wyswobodzenia narodowego kościoła w Księstwie Walji. Podniósł ją niestrudzony i zawsze animuszu pełen opozycjonista Gladstone, ogłaszając list otwarty w tej sprawie. Leży ona na sercu mieszkańcom Walji, tej czwartej dodatkowej części W. Brytanji, którzy uważają za nadużycie, iż utrzymywać muszą ze swego skarbu pastorów urzędowego anglikańskiego kościoła, podczas kiedy im nieraz brakuje środków na utrzymanie swoich własnych pastorów i proboszczów.

Oddawna p. Gladstone stanął po ich stronie. On, który pomiędzy innemi tytułami do nieśmiertelności będzie posiadał zasługę wyswobodzenia Kościoła katolickiego w Irlandji z zależności od państwowego Kościoła, postępuje logicznie, chcąc tę samę separację przeprowadzić w innych częściach monarchji. Jeżeli popularność jego w pośród gór i dolin Cornwalji wzrośnie po tej manifestacji, to łatwo sobie wyobrazić, że całe pietystyczne stronnictwo angielskie jest wysoce rozdrażnione na niego, a rząd z niepokojem widzi, że obok kwestji samorządu Irlandji powstaje nowa kwestja, która będzie roznamiętniać masy ludowe — niezależność religijna.

W tej chwili porusza masy jednak rzecz inna: oto leczenie wścieklizny i metoda Pasteura. Pomimo uprzedzenia przeciwko wszystkiemu co z Francji pochodzi, metoda Pasteura znalazła tutaj licznych zwolenników.

Jednym z najgorliwszych jest książę Walji, który świeżo ofiarował sto gwineji na rzecz projektowanego w Londynie instytutu leczniczego dla dotkniętych wodowstrętem. Ponieważ jednak Anglja jest zarówno krajem wielkich idei, jak siedzibą wielkich dziwactw, więc i projekt ten, tak prosty i naturalny, spotyka się z silną opozycją. Opozycja liczy tylu członków, że lord major Londynu, zajmujący się żywo tą sprawą, stracił na razie nadzieję wzniesienia instytutu na ojczystym gruncie i ogranicza się tylko na zbieraniu składek dla ziomków, korzystających dotąd z bezpłatnej pomocy w instytucie paryzkim.

Przeciwnicy wiwisekcji ani chcą słyszeć o stosowaniu metody Pasteura w Londynie, a współ-

---

107)

W walce z losem.

POWIEŚĆ W TRZECH TOMACH.

Przez

Jerzego Myriela.

(Ciąg dalszy).

— Serjo to mówisz?

— Twoje towarzystwo zastąpiłoby mi cały świat.

— Aż do śmierci?

— Aż do śmierci.

— Panie Skalski! — rzekła Iza poważnie, — teraz ja panu powiem, że szydzisz sobie ze mnie i żartujesz.

— Ja żartuję! Ja z ciebie? Irmo, co cię upoważnia do podobnych przypuszczeń?

— Nie wierzę panu.

— Jakżeż cię mam przekonać?

— Daj dowód, że mówisz prawdę.

— Żądaj jakiego chcesz.

— A więc żądam... twego nazwiska. Ożeń się ze mną.

Skalski spojrzał na nią zdumiony.

Twarz jego uśmiechnięta przed chwilą i prawie wesoła, przybrała wyraz poważny.

— Irmo, — rzekł po chwili milczenia, — to co mi mówisz, spada na mnie nagle, niespodziewanie.

— Jak grom, który pana przeraził, — rzekła Iza z ironją.

— Przeraził? Nie, ale.. niespodziewałem się tego. Nie dziw się więc Irmo, że nie odpowiem zaraz.

— Lepiej odpowiedz pan od razu odmownie. Po cóż ceremonje?!

— Irmo, — rzekł powoli Skalski, poważnie,— nie wyobrażam sobie życia bez ciebie. Kochałem cię do szaleństwa, bez granic i jak dotąd bez nadziei. Słowa, które usłyszałem od ciebie przed chwilą, spadają na mnie niespodziewanie, tak dalece, że nie mogę zdać sobie sprawy... myśli zebrać. Irmo, nie weźmiesz mi za złe, jeżeli cię poproszę o tydzień czasu do namysłu. Tylko jeden tydzień, to konieczne... niezbędne.

— Jak pan chcesz, — szepnęła.

— Wyjadę, a po tygodniu powrócę tu do ciebie.

Aktorka milczała.

— Daj mi rękę na pożegnanie.

— Żegnam pana.

— O nie! nie! nie żegnam, do widzenia raczej.

Gdy Skalski wyszedł, aktorka załamała ręce.

— O jakaż jestem nędzna! — zawołała z rozpaczą.

Rozdział czwarty, opowiadający o mroźnym wieczorze i oknach drugiego piętra na oddalonej uliczce.

Głównemi i bocznemi drzwiami teatralnemi płynęła fala ludzi. W przedsionku służba podawała futra, przed podjazd zataczały się ekwipaże. Zniecierpliwione i zziębnięte konie uderzały kopytami o twardy bruk, rwąc się do biegu.

Teatr się wyludniał. Postrojone panie z lóż, otulając się kosztownemi futrami, spieszyły do karet, panowie z krzeseł do dorożek, a wesoła populacja z górnych sfer teatralnej sali biegła pieszo, pragnąc szybkim ruchem zneutralizować wpływ mroźnego powietrza.

Na dobry też mróz zanosiło się tego wieczoru, niebo wyiskrzone, gwiaździste — chodniki suche zupełnie, na wielkich szybach sklepowych rysowały się białe wzorzyste kwiaty.

Wiatr północny szalał po ulicach i placach, a przechodnie biegli jak mogli najszybciej, aby się dostać do domów.

Zegar miejski wskazywał w pół do dwunastej.

Plac przed teatrem i przyległe ulice puste już były. Publiczność rozeszła się do domów, unosząc z sobą wspomnienia z tylko co przedstawionego dramatu.

Irma zmieniła strój bohaterki na kostjum zwykłej śmiertelniczki i wyszła z teatru w towarzystwie służącej. Gdy się znalazła już na placu, rzekła:

— Idź Róziu do domu, przygotuj mi herbatę— a ja tymczasem przejdę się trochę.

Dziewczyna zrobiła wielkie oczy.

— Jakto? — zapytała — pani sama? o tej porze?

— A cóż cię to obchodzi?

Rózia, przyzwyczajona do dziwactw swej pani, nie pytała więcej i pobiegła ku domowi, otulając się ciepłą chustką od wiatru.

Iza szła szybko, lekkie futerko niedbale zarzucone na ramiona nie zabezpieczało jej od przejmującego zimna, lecz nie zważała na to, spieszyła się, jedna myśl uparta popychała ją naprzód.

— Zobaczę ich chociaż z daleka — szeptała — gdy mi blizko nich być nie wolno. Zobaczę moję Ewcię, nie widziałam jej od lat tylu...

Biegła przez dobrze znane sobie ulice, biegła szybko, aż do zmęczenia.

Gorąco jej się robiło, chciwie wciągała w płuca mroźne powietrze.

Nareszcie stanęła u celu.

Zatrzymała się i z przeciwległego chodnika patrzyła w okna mieszkania swych sióstr. W jednem z nich świeciło się jeszcze.

Zdawało się Izie, że dostrzega sylwetki dwóch kobiet, niewyraźne, zamglone. Widok ten jednak sprawiał jej nieopisaną przyjemność. Przenosi się myślą do tego ubogiego mieszkanka, zdaje się jej, że jest wśród ukochanych, wśród swoich.

Stoi przez chwilę i wzroku od tych szyb oderwać nie może.

Wreszcie jedna sylwetka wyraźniej rysuje się na tle okna — staje tuż przy szybach. To Ewunia, niewątpliwie Ewunia, poznać ją można po główce uczesanej gładko i warkoczach spadających na ramiona. Tak to ona. Przeciera ręką szybę i patrzy. Czyżby się domyślała, że jest ktoś co ją widzieć pragnie... czy może sama spodziewa się kogo zobaczyć?...

Niestety, roleta spuszczana powoli opada i zasłania Ewunię.

Iza uczuwa dreszcz. Patrzy na zegarek przy świetle latarni ulicznej, i spostrzega że blizko godzina upłynęła od chwili, w której wyszła z teatru.

Ulice puste zupełnie. Z oddalenia słychać ciężkie kroki stróża nocnego i sprzeczkę jakichś pijaków.

Na szczęście nadjeżdża dorożka. Iza wsiada w nią i wieźć się każe do domu.

Jadąc do domu, Iza uczuła że jest jej bardzo zimno. Otuliła się futrem, wsunęła ręce w mufkę, ale pomimo tego dreszcz wstrząsał nią nieustannie.

Gdy weszła do domu, na twarzy miała bardzo mocne rumieńce. Doznawała takiego wrażenia, jakby jej kto ognia na twarz rzucił.

— Herbaty Róziu, prędzej herbaty! — zawołała do służącej.

— Ach, mówiłam że pani zziębnie — odezwała się subretka zdejmując z niej futro — taki straszny mróz! Niech pani przejdzie do buduaru, tam cieplutko, ogień się pali na kominku — w tej chwili przyniosę herbatę.

— Dobrze, pośpiesz się.

— Zapomniałam pani powiedzieć...

— Co?

— Tam jest brat pani, pan Józef. Przyszedł zaraz po teatrze i pytał się o panią. Powiedziałam że pani poszła na spacer — i oto czeka na panią.

Iza weszła do buduaru.

W fotelu rozparty wygodnie, z rękami podłożonemi pod głowę, drzemał pan Józef. Szelest sukni Izy obudził go.

— Ach! — zawołał powstając. — Przeraziłaś mnie siostro.

— Czem? jeżeli wolno zapytać.

— Nieobecnością twoją. Powiedziała mi służąca, że wyszłaś sama jedna i pieszo. Byłem bardzo niespokojny o ciebie.

— Tak dalece, że aż zasnąłeś z obawy.

— O nie! Jeżeli sądzisz że spałem, to się mylisz. Owszem czuwałem, a myśl moja pracowała nad tem gdzieby cię szukać.

— Po co?

— Żeby cię przyprowadzić do domu. Wyszłaś sama jedna, a przecież to duże miasto i noc, Bóg wie jacy ludzie się włóczą, mógł był cię kto zaczepić, obedrzeć. Zimno mi się robi, gdy pomyślę na co się narażałaś.

Iza rozśmiała się.

(C. d. n.)

czucie dla królików posuwają tak daleko, że podług słów jednego z członków parlamentu podobny zakład okryłby hańbą całą Anglję. Niechże więc giną ludzie tysiącami, byleby żaden królik nie doznał przykrości!... Niechaj ci wreszcie, którzy nie chcą ginąć, przestrzegają, aby psy chodziły w kagańcach, a z resztą niech sobie radzą, jak mogą.

Co więcej, według tych panów metoda Pasteura nie posiada żadnej wartości, czego starają się dowieść za pomocą olbrzymich afiszów, rozlepianych na wszystkich ulicach, a zawierających sfałszowany tendencyjnie wykaz wszystkich nieudanych prób leczenia wścieklizny w pracowni uczonego francuzkiego. Na domiar złego istnieje w Anglji prawo, zabraniające doświadczeń na żywych zwierzętach bez specjalnego upoważnienia; na tym więc paragrafie opierają przeciwnicy ludzkości swoje argumenta i na nim budują nadzieje ostatecznego zwycięztwa.

Na zakończenie dzisiejszego listu podaję krótki ale ciekawy wyciąg z świeżo ogłoszonej statystyki Londynu. Otóż w olbrzymiej stolicy przybywa co godzina 15 nowych niemowlęcych obywateli — a dziesięciu schodzi z tego świata. Wszystkie ulice Londynu rozciągnięte w jednej linji utworzyłyby drogę 7 tysięcy mil angielskich długą. Gdyby kto postanowił je przebyć, musiałby użyć na to całego roku, czyniąc dwadzieścia mil angielskich na godzinę; a szedłby rok i dni pięćdziesiąt, jeśliby odpoczywał w niedziele. Takiego osobliwego podróżnika nie zmogłoby nigdy pragnienie, gdyż na owej przestrzeni siedmiu tysięcy mil jest 75 tysięcy szynków.

W przeciągu roku mieszkańcy Londynu zjadają 500.000 wołów, dwa miljony baranów, dwakroć sto tysięcy cieląt, 300 000 sztuk nierogacizny, 8 miljonów sztuk drobiu, piętnaście miljardów funtów ryb, pięćset miljonów ostryg, dwieście miljonów raków morskich, pięćdziesiąt miljonów buszli pszenicy. Co zaś do napojów: konsumcja piwa dochodzi dwustu miljonów kwart, rumu dziesięciu miljonów kwart, wina wreszcie pięćdziesięciu miljonów kwart. Ładna konsumcja!

Z paryskiej wystawy.

XIII.

Paryż w lipcu.

(K. W.) W jednym z poprzednich listów wspomniałem o „pałacu machin". Kolos to, któremu równego świat nie posiada. Jako dzieło inżynierji stanąć może tuż obok wieży Effla. Pod względem architektonicznym nie jest żadną osobliwością; zwyczajna żelazna hala kryta szkłem. Z zewnątrz nie widać nic więcej, jak szkło i żelazo. Kilka kolorowych grup u wejść, na rogach rodzaj wieżyczek ze schodami, szkła frontowe ozdobione artystycznemi malowidłami — oto wszystko, co pod względem architektonicznym odróżnia pałac machin od zwykłego typu żelaznej hali. — Ale za to jakie ma kolosalne rozmiary! One to właśnie robią go dziełem wielkiem.

Oto rozmiary samej hali: 439 metrów długości, 115 metrów szerokości, 48 metrów wysokości. Nadto posiada pałac dwie nawy boczne wysokości 15 metrów, w których na wysokości 5 metrów znajdują się piętrowe galerje. Pałac machin zajmuje obszar czterech i pół hektarów. Jeśli doliczymy przestrzeń galerji, otrzymamy obszar przeszło 80.000 metrów kwadratowych, zapełnionych okazami. Ażeby dać pojęcie o tym ogromie, przytoczę kilka zestawień.

Łuk tryumfalny Gwiazdy i kolumna Vendôme, a nawet warszawska kolumna Zygmunta pomieściłyby się tutaj najwygodniej. Obliczono także, iż pomiędzy wierzchołkiem kolumny Vendôme, a szczytem wiązania dachowego pozostawałyby jeszcze dwa piętra wolnego miejsca. Gdyby urządzić pod tem sklepieniem maneż, mogłoby tu najwygodniej manewrować 1200 koni. — Obrócony na koszary pałac machin pomieściłby 30 000 ludzi i pod bocznemi galerjami około 12.000 koni.

Budowniczym, który nakreślił projekt pałacu, był p. Dutert, wykonawcami inżynierowie pp. Contamin, Pierron i Charton.

Wiązanie składa się z olbrzymich łuków żelaznych wagi 200.000 kilogramów, połączonych u szczytu za pośrednictwem specjalnych zawiasów, które pozwolą w razie potrzeby rozłączyć je i otworzyć dach. Łuki są oparte przy pomocy specjalnych siodełek na murowanych podstawach, z których każda zdolna wytrzymać ciśnienie prostopadłe 412 000 kilogramów, a poziome 15,000 kilogramów. Jest to więc, jak widzimy, arcydzieło siły i równowagi.

Wejdźmy jednak do wnętrza. Obraz, który się przed naszem okiem roztacza, jest prawdziwie imponujący. Setki kół, ramion i skrzydeł obracają się gorączkowym ruchem; ziemia drży, hałas, gwar naokół. Potęga pięciu tysięcy parowych koni każe poruszać się tym nieskończonym szeregom machin najrozmaitszej formy i postaci.

Cały ów ruch — ta rozpędzona siła — te żywioły uwięzione wśród czterech ścian i zaprzągnięte w służbę człowieka mają w sobie coś niewymownie potężnego i przejmującego.

Przez środek olbrzymiego gmachu wzdłuż idą cztery szeregi kolumn, połączone zawieszonemi w powietrzu żelaznemi wiązaniami. Służą one do transmisji, a nadto są niejako podstawą ruchomych mostów, przesuwających się po nich siłą elektryczności niby po szynach.

Publiczność, tłumnie świedzająca galerję machin, korzysta z mostów przenoszących po nad głowami widzów gromady innych widzów z jednego końca ogromnej sali na drugi. Podróżni przebywają tę przestrzeń niby pociągiem elektrycznym, a poruszająca go siła nie objawia się niczem na zewnątrz.

Każdy z tych mostów toczy się po dwóch liniach szyn równoległych, mających około 300 metrów długości. Machiny dynamo-elektryczne, umieszczone na dziedzińcu, dostarczają siły poruszającej, którą druty sprowadzają i rozprowadzają po poziomie linji belek, podtrzymujących szyny, gdzie znowu stykają z mechanizmem, poruszającym most. Każdy z nich wprawiany bywa w ruch przyrządem innego systemu, jeden pp. Mégy, Echevarria i Bazana działa przy pomocy kół zębatych, drugi pp. Bon i Lustrement za pomocą tarcia.

Oba mosty mają długości 4 metry, szerokości około 25 metrów i mogą pomieścić od 150 do 200 osób.

Przesuwane te mosty pobudowano w skutek rzeczywistej potrzeby. Podczas budowania pałacu służyły do transportu materjału. Przy ich pomocy poustawiano ogromne machiny, funkcjonujące obecnie w nawie, i przy ich pomocy hala machin będzie także rozebraną. Dziś służą one publiczności za środek komunikacyjny. Bilet jazdy kosztuje 50 centymów. W dwóch końcach sali wznoszą się dwie platformy, służące za stacje krańcowe owych mostów. Tu publiczność oczekuje owych powietrznych wagonów, ułatwiających zwiedzanie obszarów pałacu machin.

W środku hali znajdujemy ogromną elektryczną latarnią morską francuzkiej firmy Sautter-Lemonier, która co wieczór snopami światła obrzuca kolosalne wnętrze pałacu. Prócz tego oświetlenie gmachu składa się z 300 wielkich i 1100 małych lamp elektrycznych.

Wewnętrzny rozkład okazów jest następujący: W środku pałacu mieszczą się machiny, pozostające w ruchu. Na galerjach piętrowych i pod galerjami oglądamy machiny, przyrządy i różne okazy nieruchome. Poza tem panuje rozmaitość, nawet nieład w ugrupowaniu przedmiotów, który zdaje się być jakoś umyślnie takim.

Organizatorowie wystawy starali się przedewszystkiem zrobić ją ponętną, pociągającą i w tym celu pragnęli ją mieć urozmaiconą. W rzeczy samej n. p. od strony *Avenue de la Bourdonnaye* widzimy prawie obok siebie: powozy, machiny drukarskie, musztardę, stęple kauczukowe, machiny do wyrobu tutek, łodzie, litery metalowe, modele stajen, czekoladę, welocypedy, filtry i t. p.

Przeszło czwartą część pałacu zajęli cudzoziemy, na trzech czwartych rozsiedli się Francuzi.

Kąt cudzoziemski przylega do Avenue de la Bourdonnaye. „Jeżeli wejdziemy do pałacu machin z tej strony, ujrzymy na prawo po kolei wystawy machin Anglji, Stanów Zjednoczonych, Belgji i Szwajcarji. Mieszczą się one zarówno na parterze, jak i na piętrowych galerjach aż do połowy pałacu, gdzie się znajduje opisana już przez nas t. zw. galerja 30 metrów. Poza tem oglądamy jeszcze w przeciwległym końcu gmachu wystawę dróg żelaznych belgijskich.

Międzynarodowy kongres socjalistów.

Paryż w lipcu.

Czerwony internacjonał czuwa, pracuje i skupia się. Dnia 14 b. m., więc w dzień święta narodowego republikańskiej Francji, odbędą się w Paryżu dwa międzynarodowe socjalno-demokratyczne kongresy robotników. Jeden z nich zwołało francuskie stronnictwo socjalistyczne „possybilistów," drugi zwołali przewódzcy socjalistycznego internacjonału, stojącego pod wodzą Karola Marxa. Celem zlania w jeden tych obu kongresów toczyły się długie narady między zwolennikami obu socjalistycznych stronnictw, dotąd wszelako nie przyszło do porozumienia. Zapewne więc — jeżeli to porozumienie nie przyjdzie do skutku w ostatniej chwili — będzie miał świat to uciesznе widowisko, że w jednem i tem samem mieście będą obradować równocześnie dwa kongresy i obradować mniej więcej nad temi samemi sprawami. Uchwały, powzięte na tych kongresach, nie stracіłyby przez to na znaczeniu, lecz widomie wystąpiłby na jaw przedział, który dzieli socjalną demokrację na dwa obozy, różniące się od siebie nie tyle w zasadniczych ideach, ile pod względem taktycznego sposobu wprowadzania tych idei w życie. I tak francuscy possybiliści, a z nimi angielska socjalno-demokratyczna federacja, pragną zdążać do socjalnych celów na drodze oportunistycznej, t. j. w połączeniu z innemi socjalizmowi pokrewnemi stronnictwami, kiedy marxiści, dalecy od robienia komukolwiek chociażby drobnych koncesyj, ignorują wszystkie stronnictwa i uważają je za reakcję.

Zwolennicy programu Marxa liczebnie i swoją organizacją są silniejsi. Oni to wyłącznie kierują socjalistycznemi stowarzyszeniami robotników w Niemczech, Austrji, Szwajcarji, Hollandji, Danji i Szwecji; oni owładnęli silnym związkiem gandawskim w Belgji, a w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki pod ich rozkazami stoi „socjalistyczne stronnictwo robotnicze" i nader czynne i wpływowe stowarzyszenia cechowe.

W Anglji liczą marxiści niewielu zwolenników, bo tameczna federacja socjalno-demokratyczna przyjęła program postępowania francuskich „possybilistów," lecz za to stoją po ich stronie włoscy, portugalscy, hiszpańscy socjaliści, a rosyjscy nihiliści stają już z powodu negacyjnego programu Marxa oczywiście pod jego sztandarem.

To też manifest zwołujący robotników i socjalistów Europy i Ameryki do Paryża podpisali reprezentanci prawie wszystkich narodowości, a zjechać ma podobno około 350 delegatów, z samych Niemiec około 80, z Francji 150—200, gdyż tam marxiści stanowią jądro wszystkich stowarzyszeń robotniczych na prowincji, a jeno w Paryżu possybiliści mają przewagę. Prócz delegatów z Niemiec i Francji zgłosiło już swoje przybycie na kongres marxistów: 3 delegatów z Hollandji, 3 z Szwecji, 1 z Norwegji, 1 z Grecji, 2 z Rosji, 3 z Hiszpanji, 10 z Szwajcarji, 10 z Anglji, 5 z Austrji i 5 z Ameryki. Anglja i Belgja wysyłają równocześnie delegatów swoich na oba kongresy, a Danja pójdzie także za tym przykładem. Na czele socjalistów niemieckich przybędą do Paryża deputowani Bebel i Liebknecht, a wraz z nimi wszyscy obecni i dawniejsi posłowie socjaliści do niemieckiego parlamentu.

Porządek obrad obu kongresów zgadza się prawie zupełnie w głównych punktach. Na obudwu obradować będą socjaliści nad ułożeniem międzynarodowego kodeksu prawnego dla robotników, nad prawnem uregulowaniem pracy dziennej i nocnej, pracy kobiet i dzieci, a wreszcie pracy w niedziele i dnie świąteczne. Następnie przyjdą pod obrady obmyślenie środków celem czuwania nad warsztatami, aby robotników uchronić przed wyzyskiwaniem przez pracodawców i wynalezienie sposobów, aby przemysł wielki i domowy uczynić niezależnym od kapitału, a wreszcie zastanawiać się będą oba kongresy nad środkami i sposobami, jakby uchwały w powyższych kwestjach doprowadzić do skutku.

Owóż w tym ostatnim punkcie porządku dziennego widnieje już schyzma obudwu socjalistycznych stronnictw. Marxiści żądają bowiem zniesienia instytucji stałych armij, a żądają uzbrojenia ludu, zaś possybiliści nie idą tak skrajnie, lecz zadawalniają się wyszukaniem jeno środków ku bezustannemu łączeniu robotników wszystkich krajów, lecz bez naruszania ich narodowej autonomji. Chodzi więc possybilistom o stworzenie silnej organizacji międzynarodowej, przy pozostawieniu odrobiny blichtru odrębności narodowej stowarzyszonych robotników, kiedy marxiści wytworzyli już *de facto* taką organizację i w kosmopolitycznych zasadach socjalizmu utopili już odrębność narodową jednostek.

Za dni kilka rozpoczną się obrady obudwu kongresów — a jak one wypadną nieomieszkam donieść.

Wybory do Sejmu.

Z Jasielskiego doszedł nas odpis protestu wysłanego do c. k. Namiestnika w sprawie wyborów w Jaśle. Protest ten podpisany przez większość, bo 4 członków komisji wyborczej i znaczną ilość samychże wyborców, brzmi:

Do Jego Ekscelencji
J. W. Hrabiego Kazimierza Badeniego
c. k. Namiestnika
w Lwowie.

My niżej podpisani członkowie komisji wyborczej przy wyborze posła do Sejmu krajowego, który w dniu 2 lipca b. r. w Jaśle się odbył, jakoteż my niżej podpisani wyborcy okręgu jasielskiego oświadczamy, że wybór dnia tego w Jaśle przeprowadzony odbył się nielegalnie i jako prawomocny uznanym być nie może.

Pomijamy w zupełności sprawy osobiste i bynajmniej nie mamy zamiaru uzasadniać, który z kandydatów na posła, był i jest stosowniejszy dla kraju a korzystniejszy dla powiatu, tylko donosimy, że wybory odbyły się pod naciskiem gwałtów. Pod okiem bowiem policji miejskiej jakoteż c. k. żandarmerji, gromada nieznanych nawpół pijanych ludzi przed samym gmachem, jakoteż i w przedsionku Starostwa nietylko obelgami groziła wyborcom, ale popychała, szturkała i szarpała niechętnych ich podszeptom, a zaciekłość ich nie ominęła nawet osoby duchownej. W samej sali wyborów ludzie krzyczeli, wrzeszcząc, bijąc pięściami o stół, używając obelżywych wyrazów. Potrzykroć komisja wyborcza większością głosów protestowała przeciw legalności odbywającego się wyboru i wybory chciała zawiesić, a tylko w obec zupełnego braku bezpieczeństwa publicznego i osobistego, w obawie zapowiadających się krwawych napaści i zawichrzeń czuła się komisja wyborcza **z n i e w o l o n ą** odstąpić od zamiaru zawieszenia wyboru, o czem przewodniczący komisji kilkakrotnie tak podczas wyboru jak i przy podpisaniu protokołu c. k. komisarza rządowego uwiadomił, **z a s t r z e g a j ą c** sobie w imieniu większości komisji wniesienie unieważnienia dokonanego wyboru.

Nie mamy zamiaru trudzić Waszej Ekscelencji szczegółami orgji, napaści, bitek, wrzawy jak i krzywd spokojnym ludziom wyrządzonych, tylko w obec praw przez Najjaśniejszego Pana nam przyznanych, w obec zasady wolności wyborczej, **p r o s i m y i ż ą d a m y**, aby Wasza Ekscelencja, który niezawodnie w całej pełni posiadasz poczucie sprawiedliwości i podstawy porządku, zesłać raczył na miejsce do Jasła komisję śledczą, celem zbadania aktu i czynności wyborczej.

Jasło, dnia 5 lipca 1889.

Członkowie komisji wyborczej:

Ks. Andrzej Pruchnicki, wyborca i członek kom. wyb., *Apolinary Dymnicki*, wyborca i członek kom. wyb., *Ks. Józef Radecki*, przewodniczący komisji wyborczej, *Błażej Zieliński*, wyborca i członek kom. wyb.

Wyborcy w. r.

Franciszek Węgrzyn z Brzysk, *Jan Data* z Czermny, *Michał Patla* z Czermny, *Ks. Józef Godek* z Czermny, *Jakób Przystaś* z Wiśniowy, *Jan Ryndak* z Ołpin, *Michał Niziołek* z Ołpin, *Ignacy Niziołek* z Ołpin, *Paweł Furman* ze Sierzen, *Józef Dziadek* ze Swoszowy, *Stanisław Zając* ze Swoszowy, *Jan Chlebica* z Wiśniowy, *Jędrzej Mikruta* ze Zurowej, *Jan Obrocki* z Wysoki, *Jakób Kasowicz* z Kłodawy, *Antoni Kruszyna* z Kozłówki, *Stanisław Wiejowski* z Kołaczyc, *Jędrzej Obrocki* z Sazowy, *Franciszek Tęcza* z Kalembiny, *Walenty Gwoździański* z Korzuchowa, *Jan Fortuna* z Tułkowic, *Michał Zimny* z Różanki, *Piotr Cynarski* z Rożanki, *Jakób Tęczar* z Niewodny, *Jędrzej Cech* z Pstrągówki, *Piotr Gwoździański* z Cieszyny, *Jan Piękoś* z Cieszyny, *Wojciech Przystaś* z Pułanek, *Jan Ligęza* z Chytrówki, *Jan Baran* z Jaszczurowy, *Wojciech Jaworski* z Jaszczurowy.

O ile nam wiadomo równocześnie wysłany został do c. k. Namiestnika drugi protest **g r e m i a l n y** od duchowieństwa, nie podajemy go jednak nie mając w rękach dosłownej osnowy.

Mały Fejleton.

O MODACH.

(*Papiery listowe. — Kilka nowości toaletowych.*)

Niepodobna w opisie dać wyobrażenie o wszystkich barwach i rysunkach, które dziś upiększają papiery listowe. Wytworność łączy się tu z prostotą — i wszystkie w lepszym guście papiery tem się odznaczają, że nie są przeładowane ozdobami.

Kolorowe kwiaty z małym wyjątkiem, jak to zobaczymy poniżej, moda wyrzuciła precz z listowych ćwiartek, w ogóle, jeżeli rozmaitość formy, wielkości, gatunków jest ogromną, natomiast ozdoby dawniej w wielkim użyciu, bardzo mało przedstawiają rozmaitości. Do ozdób zaliczam monogramy, herby, dewizy, widoki okolic, kwiaty, głowy zwierząt i tym podobne rzeczy, które na papierach listowych do niedawna figurowały, niecierpliwiąc tych, którzy nie dla zabawki do listu zasiadali, ale chcieli w nim więcej trochę pomieścić, niż słowa: jak się masz i bądź zdrowa.

Widzimy zatem dziś na biurze męskiem papiery grube, mocne, do kancelaryjnego podobne — i obok tego drugie, żółtawo-białe, zwane: sportowym papierem. Sport-papiery mają u góry wyciśnięte wypukło, ale nieprzesadnie wykonane i ozdobione odznaki heraldyczne. Są tam jeszcze na tem biurze ćwiartki czworograniaste, w stylu włoskiego renesansu.

Na stoliku do pisania kobiecym odpowiednie miejsce zajmie papier listowy gładki, satynowy, w rozmaitych kolorach bladych, oprócz różowego, i oryginalny żółtawy, szorstki w dotknięciu, zwany chłopskim, przyozdobiony literą właścicielki. Papier z wydrukowaną nazwą miejscowości, z której się pisze, bardzo jest modny.

Młode osoby pozwalają sobie na fantazyjne zachcianki i pisują listy na kratkowanym kolorowo papierze, podobnym do perkalów, z których się robią męskie koszule. Wielkie monogramy wyszły z mody, jakoteż wszelkie jaskrawe barwy. Papier w złym gatunku należy do najbardziej rażących rzeczy.

Prześliczne są kartoniki na listowe papiery. Są to prawdziwie cacka wytworne, które możemy każdemu ofiarować. Trudniący się wyrabianiem owych kartonów i pudełek do doskonałości doprowadzili swoje rzemiosło, ozdoby, barwy, rysunki na nich wykonywane, nic nie pozostawiają do życzenia. Kartonik z papierami zwanymi mazajką wenecką, może na najwytworniejszem biurku zająć miejsce i gdy kto jest w ambarasie w wyborze małego upominku, pudełko takie wybawi go z kłopotu. Trzeba tylko kupując papier listowy dobrać go odpowiednio. Mężczyznie nie zrobiłoby się przyjemności, obdarzając go różnokolorowemi ćwiartkami, a kobieta nie wiedziałaby co począć z papierem ozdobionym heraldycznemi oznakami.

Wspomniałam wyżej o kwiatach, które do wyjątków należą. Otóż gałązka bzu uzyskała miejsce w rogu papierów kremowych dla kobiet i jest bardzo dobrze widzianą.

Papiery listowe powinny pachnąć — przynosząc tym sposobem miłe wspomnienie osoby, która na nich pisze. Perfumują się albo saszecikami albo kawałkiem bibuły skropionej perfumą. Saszecik dłużej woń przechowuje i lepszą oddaje przysługę. Wkłada się go między ćwiartki do szczelnie zamkniętego pudełka.

Z nowości modnych mam do zanotowania wielką zmianę, która zapowiada się w bieliźnie. Przepowiadają na pewne używanie białych pończoch, zamiast wyłącznie dotąd noszonych kolorowych i odrzucenie wszelkiej bielizny barwnej, jak koszul i spodnic kolorowych, które mają być zastąpione tylko i jedynie białemi!

Wielka zatem gotuje się rewolucja, a przy kapryśnem usposobieniu pani mody strasznie niewygodna w obec grożących nam powłóczystych sukien, które nosić mamy nietylko w domu, ale i na ulicy. Jaki będzie sens tej mody?

Wiemy przecież jakie tumany prochu szły za każdą damą trotuarami przed laty i do jakiego stopnia wszyscy na te włoszące się suknie narzekali. Czy mamy poddać się znowu bezmyślnemu wymysłowi? Ślicznie będą wyglądać spodniczki i pończochy białe, a praniu chyba końca nigdy nie będzie, bo i przy krótkich sukniach w naszem porządnem mieście Lwowie powraca się z przechadzki tak zaprószoną, że trzeba się zaraz przebierać od stóp do głowy.

Dotychczas suknie powłóczyste zjawiają się jeszcze tylko w salonach, ale już zaczynają, przy każdej okazji tam się pokazywać. Krótkie ogony są *de mise* przy toaletach obiadowych, wizytowych i w ogóle strojniejszych dziennych, nie mówiąc o wieczorowych, które mają długie powłoki. Panie, które chcą sprawiać suknie więcej ubrane, niech każą wcześnie robić je z małą powłoką.

Kostjumy wychodzą z mody, niestety.

W ubraniu naszem moda sama nie wie, czego się chwycić. Chwieje się i waha między najróżnorodniejszymi pomysłami. I tak, suknie wąskie o bufiastych rękawach miały niby to zapewnione panowanie, nagle zaczynają mówić teraz o draperjach i nakazywać podpinanie lekkich spodnic kokardami. To samo z fryzurami. Stroje empire, tak ulubione obecnie wymagają wysokiego zaczesywania włosów, moda jednak sprawia nam niespodziankę niepomiernie nizkimi kapeluszami, te znów niepodobna nosić nie upiąwszy włosów na karku.

Staramy się pogodzić jedno z drugiem, a więc nizka fryzura jest odpowiednią w dzień, do wyjścia i do mniejszego stroju, wysoka na bale, wieczory i ogólnie do strojnych toalet. Zresztą, każda z nas może się czesać jak jej lepiej do twarzy.

Czas i moda są za usamowolnieniem zupełnem nie tylko wszelkich idei, ale i wszelkich kaprysów.

Koniec końcem nie wiemy, czego się trzymać, a uposażone mniej bujną imaginacją kobiety, rozpaczają, że nie znajdują dla siebie pewnej wskazówki.

Kronika.

Lwów, dnia 13 lipca.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Pławie, w powiecie stryjskim, na budowę cerkwi, zapomogę w kwocie 100 zł.

Mianowania i przeniesienia. Jego Ekscelencja Pan Namiestnik zamianował koncepistów c. k. Namiestnictwa: Józefa Horodyskiego w Tłumaczu i Ignacego Korzeniowskiego we Lwowie, prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, zaś praktykantów konceptowych c. k. Namiestnictwa: Cyprjana Sozańskiego w Lisku, Wincentego Ferdynanda 2ga im. Dobrowolskiego i Juljusza Kedyjego prowizorycznymi koncepistami c. k. Namiestnictwa, pozostawiając wszystkich na ich dotychczasowych miejscach służbowych.

Dalej przeniósł Pan Namiestnik komisarza powiatowego Władysława Gałeckiego z Pilzna do Lwowa, prow. koncepistów c. k. Namiestnictwa: dr. Feliksa Wojnarowskiego ze Lwowa do Pilzna, a Franciszka Ksawerego Scheybala z Kołomyi do Sambora wreszcie praktykantów konceptowych c. k. Namiestnictwa Kazimierza Jaworczykowskiego ze Lwowa do Sokala i Wincentego Przybysławskiego ze Lwowa do Kołomyi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę młodszą, Marję Krynicką w Gorlicach, stałą nauczycielką młodszą pięcioklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Gorlicach.

Śluby. Dnia 11 b. m. odbył się w kościele OO. Dominikanów ślub p. Józefa Romanowicza, auskultanta sądowego, z panną Wiktorją Gogojewicz.

W Czerniowcach odbył się onegdaj ślub p. Bronisława Strzemię Wysockiego z panną Amaljа Simonowiczową, córką właściciela dóbr ziemskich na Bukowinie.

W sobotę w Zadwórzu odbył się ślub panny Zofji Bohdanówny z p. Zygmuntem Piotrowskim obywatelem z Kongresówki.

W niedzielę dnia 14 b. m. podczas sumy u OO. Karmelitów odśpiewane zostaną dziewięć utworów religijnych, przez chór wychowanków ormiańskich zakładu naukowego fundacji im. Torosiewicza. Nabożeństwo rozpocznie się o godzinie w pół do 11.

W sprawie wyborów poselskich z kurji większej własności ziemskiej okręgu **s t r y j s k i e g o**, proszeni jesteśmy o sprostowanie, że kandydat p. Stanisław **K o m o r n i c k i** otrzymał w głosowaniu nie 31 lecz 41 głosów — upadł przeto jedynie jednym głosem większości, który otrzymał jego kontrkandydat Klemens hr. Dzieduszycki.

Ofiara. Od p. N. N. z Łopatyna otrzymaliśmy 5 zł. z przeznaczeniem następującem: Na kolonje wakacyjne dla chłopców i dziewcząt po 1 zł. 2 zł. Dla kolonji leczniczej w Rymanowie 1 zł. Dla przytuliska św. Józefa na Piekarskiem 1 zł. Dla nieuleczalnych na ulicy Kurkowej 1 zł. — Razem 5 zł.

Prorok meteorologicznych zjawisk, p. Falb, pomylił się widocznie zapowiadając na wczorajszy dzień częściowego zaćmienia księżyca najrozmaitsze katastrofy. Wbrew tej zapowiedzi wczorajsze zaćmienie odbyło się w obec cudnie pogodnej nocy i można je było do sytu obserwować od chwili kiedy pierwszy cień przyćmił drobny rąbek księżyca aż do czasu, kiedy połowa jego tarczy pogrążyła się w ciemnościach a druga promieniała srebrzystem światłem. Na dwie godzin przed początkiem zaćmienia zerwała się wprawdzie burza, szalał przez kilkanaście minut wicher, spadło nawet kilkaset kropli deszczu, lecz wnet, jakby na przekór proroctwom p. Falba, uspokoiło się na niebie i ziemi. Zaćmienie rozpoczęte koło godziny dziewiątej przeciągnęło się aż do północy, a ani jedna chmurka nie zapruszyła widoku tego niebieskiego zjawiska.

Uczta pożegnalna. Grono profesorów gimnazjum ruskiego lwowskiego urządziło wczoraj wieczorem w restauracji Stadtmüllera ucztę pożegnalną dla trzech członków swoich, którzy z grona kolegów występują. Jeden z nich bowiem p. Aleksander Borkowski udaje się ze Lwowa na posadę dyrektora gimnazjum w Drohobyczu, drugi ks. Jan Guszalewicz został spensjonowany, trzeci zaś, Dymitr Lewkiewicz, otrzymał nominację na profesora przy ruskich paralelkach w Przemyślu.

Zmarli. Jedyna córka poety Kazimierza Brodzińskiego, ś. p. Karolina Bożenna Ruczowa, żona Juljusza Rucza, właściciela dóbr, zmarła w dniu 15 czerwca r. b. u wód Neuhaus, pod Cilli, w Styrji.

Sprawa ponownego otworzenia szkoły kadeckiej we Lwowie, przyjęta przychylnie przez komisję budżetową austrjackiej delegacji, przekazaną została jednomyślnie na onegdajszem jej plenarnem posiedzeniu ministerstwu wojny do uwzględnienia. Jednomyślność tej uchwały pozwala mieć nadzieję, że jeśli nasza gmina dostarczy na pomieszczenie tej szkoły odpowiedniego lokalu, jak tego wymagały władze wojskowe, to niebawem otrzyma Lwów ponownie szkołę wojskową tak wielce potrzebną dla naszej uboższej młodzieży, która się poświęca zawodowi wojskowemu.

Festyn. W Kortumówce na strzelnicy wojskowej w pięknie przystrojonym i z wszelkim komfortem urządzonym ogrodzie, odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm. na dochód pomocy naukowej ubogiej młodzieży szkolnej w Kleparowie festyn ogrodowy. Wyborna muzyka pułku 30 przygrywać będzie najnowsze utwory muzyczne z współudziałem Towarzystwa śpiewackiego „Echo." W ogrodzie znajduje się sala do tańców, kręgielnia i strzelnica flobertowa. O godz. 6 nastąpi puszczenie olbrzymiego balonu. Również odbędą się wyścigi w workach, wspinanie się na słup o nagrodę, zaś wieczorem spalenie ogni sztucznych. Wstęp od osoby 20 ct. Bilet familijny na 4 osoby 60 ct., dzieci w towarzystwie rodziców mają wstęp wolny. Bilety wstępu nabywać można w cukierniach pp. Grossa, Kosteckiego, Hausnera i Bieniedzkiego i w handlu pp. Seyfartha i Dydyńskiego.

Cel piękny i szlachetny powinien zwabić liczną publiczność.

Co o nas piszą: — *Kurjer Poznański* wypowiada o wyborze p. Michalskiego na posła z miasta Lwowa następujące trafne uwagi:

„Nie mamy powodu śpiewać „hosanna", gdyż wyborem tym nie wysyłamy do sejmu męża wybitnie politycznego, siły w walkach parlamentarnych wypróbowanej, jakby to stolicy kraju przystało. Zwyciężyliśmy wszakże kierunek szkodliwy, zdrożny, ściągający wszelką politykę do błota brukowych plotek i kalumnij, stawiający bezużyteczne szarpanie się w miejsce pracy organicznej, ciągnący nas w niezdrowe stosunki kosmopolityczne i forytujący rozbicie społeczne w imię niedojrzałych teoryjek socjalistycznych. Zwycięstwo to i wyklarowanie ostateczne stanowiska *Kurjera Lwowskiego* i jego redaktora w obec pracy narodowej było konieczne i ma swoję doniosłość. Mieszczaństwo nasze, przebywszy ciężką próbę rozdzielających go agitacji, powinno teraz jasno widzieć, czy i gdzie sprawa narodowa przez rzekomych opiekunów jego została zagrożoną, i na jakim gruncie patrjotyzm i interes własny każą im się odtąd szeregować. Spokojna, rozważna, szczerze polska postać nowowybranego posła, p. Michalskiego, jest dla nas rękojmią, że niezbędna praca sanacyjna naszych stosunków publicznych stanie teraz na właściwym gruncie, i nie spocznie, dopóki nie otrząśnie się z fałszywych przyjaciół mieszczaństwa i nie zjednoczy wszystkich dzielonych tak skwapliwie warstewek we wspólnej pracy narodowej."

Straszliwa burza srożyła się dnia 10 b. m. w Warszawie, wieczorem między 7 a 10 godziną.

Po dwudniowym, iście tropikalnym upale, nagle gęste, ołowiane chmury zaległy horyzont, zerwał się wicher szalony i rozhuczała się kanonada piorunów, która przy akompaniamencie gwałtownej ulewy w samem mieście trwała blisko godzinę. Siła błyskawic i uderzeń grzmotu była naprawdę przerażająca!...

Burza sprawiła w mieście ogromne spustoszenia. Przedewszystkiem ulewa uszkodziła znacznie roboty kanalizacyjne i wodociągowe, będące teraz w Warszawie w pełnym toku. W wielu miejscach woda zalawszy formalnie ulice dostała się do piwnic, a nawet do mieszkań ludzkich. Obszerny plac teatralny wyglądał jak jezioro. Doróżki i tramwaje przestały kursować.

Od wichru znowu ucierpiały bardzo ogrody publiczne. W ogrodzie Saskim wicher połamał mnóstwo drzew i krzewy w kłąbach, a woda zalała i zniszczyła na dłuższy czas trawniki.

Wicher zrywał szyldy, wyrywał skrzydła okien, a nawet zrzucał kominy.

Strumienie deszczu były tak silne, iż ptactwo z drzew spadało, a w ogrodach miejskich formalnie zbierano leżące na ziemi biedne ptaszyny. W ogródku teatrzyku „Eldorado", miejscowy stróż zdołał zebrać z pod drzew siedmdziesiąt sześć sztuk wróbli... a na podwórzach młody drób wszędzie leżał masami bez życia.

Pioruny wznieciły kilka małych pożarów, które jednak corychle ugaszono. Nie brakło też kilku nieszczęśliwych wypadków: jeden furman złamał nogę, a jeden z przewoźników na Wiśle, podczas tej burzy utonął.

Z pod Żmigrodu nam piszą:

Przed dwoma tygodniami zawitał ksiądz biskup sufragan przemyski Glaser w uroczą okolicę Podbieszczadzia, gdzie w tutejszym dekanacie udzielał Sakramentu bierzmowania.

W dniu 6 bm. odbyła się w Nienaszowie uroczystość niezwykła: poświęcenie kościoła obrz. łac.— Kościół ten został staraniem i kosztem śp. byłego proboszcza ks. Walerjana Starakiewicza, jakoteż kolatorki tej parafji p. Bronisławy z Szołajskich Krzystkiewiczowej, tudzież konkolatorów z Nienaszowa, Faliszówki, Porąju i Grabanicy ze Sadkami, w r. 1863 w stylu zwykłych polskich kościołów z ciosu i cegły wzniesiony i starannie wewnątrz wykończony. Poświęcenia dokonał ks. biskup Glaser, który już 5 bm. do Nienaszowa przybył i powitany został przy ozdobnej bramie tryumfalnej przez właścicieli dóbr ziemskich tej parafji, przez miejscowego proboszcza ks. Józefa Burgilewicza i przez banderję złożoną z 50 włościan, dzierżących chorągwie i ozdobionych wstążkami o barwach narodowych, a także przez salwy z moździerzy i okrzyki „Niech żyje!" licznie zgromadzonych wiernych.

W dniu 6 bm. dokonał ks. biskup Glaser poświęcenia kościoła wśród asysty licznie zebranego kleru i licznie zgromadzonych parafjan. Po skończonej uroczystości, przybyli z różnych stron goście w domu Wilhelmostwa Odrowąż Krzystkiewiczów (właścicieli Nienaszowa) i w domu ks. kanonika Burgilewicza,

proboszcza miejscowego, gościnnie podejmowai zostali przy salwach moździerzowych.

Ks. biskup Glaser udzielał Sakramentu bierzmowania przez trzy dni, poczem (8 bm.) serdecznie pożegnany udał się na kolej do Krosna.

Oby wzniosłe słowa tego arcypasterza i błogosławieństwo podniosły lud nasz z moralnej nędzy a prawdziwe światło wiary przyćmiło błędne światełko ateizmu i anarchji!

Z Jezierzan piszą nam pod datą 10 lipca:

Pożary i ciągłe pożary! Oto straszna klęska, która nasz kraj nieustannie niszczy. Pożarom tym sprzyja od lat kilku panująca posucha, która jeszcze więcej przyczyniła się do zniszczenia naszych miast i miasteczek a dużo ludzi żebrakami zrobiła.

W roku zeszłym spaliło się 65 domów w miasteczku Jezierzanach, a gdyby nie straż pożarna jezierzańska przed trzema laty wzorowo zorganizowana, byłoby całe miasto zgorzało. Ta straż oddała wielką usługę w roku zeszłym.

Jeszcze się pogorzelcy z pomocą składek ofiarnych, wynoszących 23.000 zł., w połowie nie pobudowali, kiedy znów dnia 24 z. m. wybuchł pożar obok zeszłorocznych spalonych i nowo budujących się domów i objął od razu cztery skupione budynki; straż pożarna znów zlokalizowała ogień, a przypierający nowy dom pogorzelca Pawła Bekusiewicza prawie cudownie od spalenia uratowała, przyczem dwaj strażacy kalectwo odnieśli.

Wczoraj wybuchł znowu pożar w drugiej części miasta niedotkniętej zeszłorocznym pożarem. W tej części miasta przypiera budynek do budynku, domy stoją bez porządku prawie jak jedna masa, a nadto wiele z nich jest słomą krytych.

Otóż w tem miejscu ciasnem wybuchł pożar w chacie słomą krytej i objął od razu dwa domy, drugi także słomą kryty. Wiatr roznosił iskry na sąsiednie domy, przez co całe miasto było w niebezpieczeństwie.

Przestrach był nieopisany. Mieszkańcy przerażeni zeszłorocznym pożarem, gdzie im się wszystko co wynieśli z domów na ulicach i rynku spaliło, wywozili co mogli z miasta, aby przynajmniej ruchome mienie uratować.

W tym pożarze dopiero pokazała straż pożarna jezierzańska — pod komendą zastępcy naczelnika p. Piotrowskiego, z pomocą adjutanta p. Sobolewskiego, komendanta sikawkowego p. Kraińskiego, i dachowego p. Łopatyńskiego — całą przytomność i poświęcenie. Pożar bowiem ogarnął wszystko; dym, płomienie i gorąco dusiły strażaków i dowódzców. Komendant sikawkowy w największem gorącu sam sikawką kierował, oblewając dachy musiał i siebie i siedzącego na dachu prawie w ogniu p. Łopatyńskiego wodą oblewać, bo nie mogli wytrzymać gorąca. — Z pomocą boską udało im się połowę miasta a może i więcej od zupełnego zniszczenia uratować. Zgorzały tylko te dwa domy.

Mieszkańcy Jezierzan winni są wdzięczność tak komendantowi p. Piotrowskiemu jak komendantom oddziałowym i wszystkim czynnym w tej pracy strażakom, tudzież żandarmerj za gorliwą pomoc przy tym pożarze.

Towarzystwa asekuracyjne powinny wspierać straże pożarne, bo te ratując mienie mieszkańców, ratują także fundusze Towarzystw asekuracyjnych. — W tym wypadku np. gdyby nie straż pożarna, byłyby Towarzystwa zapłaciły odszkodowania co najmniej 30 000 zł. — Straż zaś jezierzańska powstała z ofiarności dobrych ludzi; od gminy otrzymała 100 zł., od wydziału powiatowego 150 zł. subwencji, a niszczy przy każdym pożarze rekwizyta i ubranie strażaków, oraz ponosi różne koszta, a nie ma funduszów do pokrycia tych strat.

Jest więc obowiązkiem tak Towarzystw asekuracyjnych jak i ludzi dobrej woli wspierać straże pożarne, a szczególnie takie jak Jezierzańska, która już wielkie oddała usługi miastu i okolicy, bo w ciągu lat trzech była czynną przy 29 pożarach, a nawet w obce powiaty na ratunek spieszyła.

Z Borszczowa nam piszą:

Dnia 4 bm. w salonach pałacu Mieczysława hr Borkowskiego w Mielnicy odbyła się uczta pożegnalna na cześć ustępującego z Borszczowa kierownika starostwa Augusta Szczurowskiego.

W gronie zaproszonych przez szanownego gospodarza gości znajdowali się urzędnicy starostwa i sądu powiatowego z Borszczowa, urzędnicy sądu powiatowego z Mielnicy, urzędnicy autonomiczni Wydziału powiatowego borszczowskiego i miejscowi duchowni obu obrządków.

W pięknych i ciepłych słowach szanowny gospodarz oddał uznanie skutecznej pracy i zasługom, jakie w czasie swego krótkiego urzędowania około publicznego dobra powiatu tak ze stanowiska urzędowego jak i pozaurzędownie położył ustępujący kierownik pan August Szczurowski, na co odpowiedział tenże w równie miłych i ciepłych słowach, podnosząc długoletnią wytrwałą a obfitą w cenne skutki dla dobra powiatu pracę szanownego gospodarza Mieczysława hr. Borkowskiego jako długoletniego prezesa Rady powiatowej borszczowskiej, dziękując temuż za staranne pielęgnowanie dobrych stosunków pomiędzy starostwem a wydziałem powiatowym które przez czas jego urzędowania niezachwianie utrzymywane były.

My z naszej strony winniśmy dodać, że w panu Auguście Szczurowskim który na wyższą posadę do Namiestnictwa powołany został, tracimy dzielnego kierownika, sumiennego wykonawcę prawa, człowieka, łączącego w sobie dziwnie harmonijnie wysokie zalety dobrego obywatela i prawego urzędnika, i to urzędnika takiego, który nie pływał po wierzchu fal życia publicznego szczędząc przedewszystkiem siebie, lecz urzędnika, który przed niczem się nieustraszając, głęboko się zapuszczał w wir działających atomów życia publicznego, nadając temuż kierunek prawidłowy. To też ocenił to powiat cały, bo ze łzami w oczach gremialnie żegnali pana Szczurowskiego naczelnicy gmin.

Takich prezesów Rad powiatowych jak hrabia Mieczysław Borkowski i takich urzędników jak pan August Szczurowski potrzebywałby kraj jak najwięcej.

N. N.

Przez zemstę podpalaczem. W miasteczku Spangenberg w Niemczech biesiadowało grono weselne w jednym z ogrodów publicznych. Pan młody i większa część uczestników wesela należała do miejscowej straży ogniowej. Robotnik kolejowy Knieriem, wracając z roboty, wstąpił do tego ogrodu i pragnął przyłączyć się do towarzystwa weselnego. Gdy go zaś przyjąć nie chciano, postanowił zemścić się. Wybiegł przeto z ogrodu, wszedł na strych trzypiętrowego domu zwanego starym klasztorem, zgromadził w jedną kupę sporo słomy porozrzucanej na strychu i podpalił ją. Potem wrócił do ogrodu, aby być świadkiem naocznym zamięszania, jakie alarm pożarny między bawiącymi się wesoło strażakami wywoła. Pożar wybuchły skutkiem tego zniszczył znaczną część miasteczka. Knieriem pobiegł razem ze strażakami do ognia i pomagał ratować, na drugi dzień jednak napadła go taka chęć wzniecenia nowego pożaru, że podpalił znów dom w innej części miasta położony. Jeszcze tego pożaru nie ugaszono, a znów świeży wybuchł, i tak trwało przez tydzień, że wciąż nowe pożary wybuchały, które prawie całe miasteczko w perzynę obróciły. Nikt nie mógł odkryć, kto te wszystkie pożary wzniecał, dopiero przypadkiem odkryto po tygodniu Knieriema na strychu jednego domu, do którego wdrapał się po rynnie i tam nowy pożar wzniecić usiłował.

Stawiony przed sądem zeznał Knieriem, że chęć zemsty na strażakach popchnęła go do pierwszego podpalenia, powodu następnych zaś sam sobie wytłumaczyć nie może.

Lekarze orzekli, że stan jego umysłowy jest całkiem normalny. Sąd przeto skazał go na siedm lat ciężkiego więzienia.

Z Ryglic piszą nam pod d. 12 lipca: Dnia 9 lipca b. r. zakończył życie w Kowalowy po krótkich a dolegliwych cierpieniach Józef Michniewski, doktor praw, c. k. starosta emeryt., były urzędnik rzeczypospolitej krakowskiej, właściciel dóbr ziemskich i t. d. w 70 roku życia.

Był to mąż zacny, prawego charakteru i pełen nauk, a przez dłuższy pobyt w Kowalowy potrafił zjednać sobie u wszystkich szacunek i poważanie, — szczerze go też wszyscy żałowali, o czem świadczyły liczne tłumy publiczności, które się zebrały na jego pogrzebie 11 lipca b. r. w Ryglicach, by oddać mu ostatnią przysługę, oraz okazać wyrazy niekłamanej boleści. Cześć jego pamięci!

Brak dozoru w kopalniach. Z Nadwórny donoszą do *Diła*, że we wsi Mołokowie, w kopalniach wosku ziemnego, będących własnością izraelity M. J. Metzgera, udusiło się dwoje ludzi, a to w czerwcu jeszcze jakiś Mazur, zaś w d. 2 bm. Rusin z Starej Soli, Dymitr Ficzko, liczący lat 39, który pozostawił żonę i sześcioro dzieci. W żydowskiej tej fabryce, pisze *Diło* nie ma najoczywiściej żadnego dozoru i jeśli kontrola z ramienia wyższych władz nie wystąpi energicznie, nieszczęsne wypadki ciągle mnożyć się będą.

Niepoprawnym co się zowie jest wiedeński fiakier Józef Hartl. — Ośmdziesiąt razy był on już sądownie karany za nieostrożną jazdę, a widocznie kary te nie skutkowały, bo w tych dniach znowu go zasądzono na 14dniowy areszt.

Czy na takich niepoprawnych nie przydałaby się „kotka" angielska?

Rusyfikacja Kongresówki postępuje. Świeżo prezesem kolei warszawsko-wiedeńskiej został jenerał Palicyn, który równocześnie jest prezesem teatrów warszawskich. Wiceprezesami wybrani zostali panowie Kronenberg (dotychczasowy prezes kolei) i Konstanty Górski.

W Serbji od czasu objęcia rządów przez rejencję coraz mniej bezpiecznie na drogach i gościńcach.—Rozzuchwaleni opryszkowie nie zadowalniają się obecnie rabunkiem w otwartem polu, lecz szukają już łupu po domach i to w miejscowościach pod bokiem władz bezpieczeństwa.

W ubiegłą niedzielę tuż pod Kragujewaczem dokonano napadu na dom zamożnego kupca Milana Badrakowicza, a chociaż kupiec ofiarował rabusiom tysiąc dukatów, porwali oni jego jedynego synka i wydali go dopiero po złożeniu okupu w kwocie dwóch tysięcy dukatów.

Obrabowany kupiec nadaremnie żądał od władz państwowych, aby ścigały opryszków; zorganizował więc na własną rękę pogoń za nimi, ale bez skutku, bo banda złożona z 25 dobrze uzbrojonych rabusiów odparła bez wielkiego trudu atak pogoni i schroniła się w góry.

Czarna księżniczka. *Figaro* donosi, że ks. Eugenjusz szwedzki zamierza poślubić księżniczkę haitańską Kalukang. Księżniczka piękną ma być nad wyraz, ale hebanowo czarna.

— **O nowej kolei**, która ma być zbudowana kapitałami europejskiemi i amerykańskiemi od Matadi pod niższemi wodospadami Kongo do Stanley Pool, podaje szczegóły *New-York Herald*. Ogólne koszta kolei preliminowane są włącznie z procentem od kapitału podczas budowy na 25,000.000 fr. Kolej będzie miała 262 mil długości. Kapitał towarzystwa oznaczony został na 25 mil. fr.; z tych rząd belgijski daje 10 mil., reszta zaś, 15 mil., zebrana ma być w akcjach. Czysty dochód roczny z kolei określony został na 1,920.000 fr., jeżeli nie będzie przerwy w biegu pociągów. Opłata od przewozu kości słoniowej i innych cennych towarów ma wynosić 1000 fr. za tonę Tyle kosztuje obecnie transport towaru przez tragarzy krajowców. Towary mniejszej wartości, jak np. olej palmowy, płacić będą tylko 150 fr. za tonę. Taryfa osobowa oznaczona została na 500 fr. od pasażera za jedną podróż. Na czele konsorcjum stoi p. Huntingdon, prezes kolei „South Pacifice."

Wyjątek z powieści.

Dumnie i zimno spoglądały na niego jej oczy, choć trzymały obecnie w swych rękach całą przyszłość tych dwojga istot.

Literatura i Sztuka.

* **Panna Patkiewicz** wystąpi wraz z panami Mieczysławem Kamińskim i Franciszkiem Neuhauserem w koncertach, a mianowicie 15 bm. w Rymanowie a 17 bm. w Iwoniczu.

Później wyjeżdża panna Patkiewicz na występy w operze do Odesy.

* **Konkurs.** Redakcja *Małego Światełka* ogłasza konkurs, na opowieść dziejową. Ma ona obejmować dwa arkusze druku, i być osnutą na tle dziejów polskich z którejkolwiek epoki byle nie z czasów Sobieskiego, Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego.

Barwny, a przystępny dla młodocianego wieku sposób opowiadania, czystość języka i przedstawienie danej epoki, oto główne warunki, których przy ocenianiu domagać się będziemy.

Praca, uznana za najlepszą, otrzyma nagrodę w kwocie 50 zł.

Inne prace, czyniące zadość wymienionym warunkom, ale nie dorównywające nagrodzonemu utworowi, nabędzie Redakcja chętnie na własność, po poprzedniem porozumieniu się z ich autorami.

Autorowie zamierzający wziąć udział w konkursie, zechcą swe prace nadesłać Redakcji *Małego Światełka* najdalej do 15 listopada br.

Na utworze należy umieścić zamiast podpisu godło i tem samem godłem zaopatrzyć zapieczętowaną kopertę, kryjącą kartkę z nazwiskiem autora.

Kopertę, dołączoną do pracy, której przypadnie główna nagroda, otworzy sąd konkursowy zaraz po zapadnięciu wyroku.

Po zapadnięciu wyroku konkursowego, będą mogli autorowie prac nieodznaczonych, odebrać je z Redakcji.

Część ekonomiczna.

= **Choroby stadne.** Od dnia 27 czerwca do 4 bm. sprawdzono w kraju naszym z chorób zaraźliwych zwierzęcych:

Zarazę pyskową i racicową w Czepielach, w Turzu, w Dytkowcach, w Rudzie i Koniuskowie (powiat brodzki), w Skomorochach, w Hudale ad Osowce i w Leszczyńcach (pow. buczacki), w Dżurynie i Siemiakowcach (pow. czortkowski), w Josefsbergu, w Kropiwniku starym, w Michałowcach, w Tynowie, w Drohobyczy (pow. drohobycki), w Oryszkowcach (pow. husiatyński), w Pawłosiowie, w Sośnicy, w Dmytrowicach i Nienowicach (pow. jarosławski), w Budkach niezn. (pow. kamionecki), w Rosochaczu (pow. kołomyjski), w Malechowie i Skniłowie (pow. lwowski), w Stopusianach i Smolniku (pow. liski), w Sokoli (pow. mościski), w Bakończycach ad Przemyśl, w Luczycach i Nebrebkach (pow. przemyski), w Nowosiółce i Podusowie (pow. przemyślański), w Kamionce wołoskiej (pow. rawski), w Lubszy, w Podborzu i Rudzie (pow. rohatyński), w Majdanie (pow. stanisławowski), w Beniowie z Bukowcem (pow. turecki), w Szutromińcach i Sadkach (pow. zaleszczycki), w Łozówce (pow. zbaraski), w Małymgaju ad Jezierna (pow. złoczowski), w Zameczku, w Przedrzymichach małych i Rudolfshofie ad Kopiczwola (pow. żółkiewski).

W powyższym okresie czasu z chorób zaraźliwych zwierzęcych wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa w Dźwinogrodzie (p. bóbrecki), w Browarach (pow. buczacki), w Kociubińcach (p. husiatyński), w Przeworsku (pow. łańcucki), w Dusanowie i Krzywicach (pow. przemyślański), w Ostapiu (pow. skałacki), w Łuczce, w Nastasiowie i Janówce (pow. tarnopolski), w Łosińcu (pow. turecki), w Tłustem (pow. zaleszczycki), w Dzibołkach, w Zwertowie, w Nahorcach i Żółkwi (pow. żółkiewski)

= **Sprawozdanie** z targu zbożowego na Kleparzu. — Kraków dnia 12 lipca. Na dzisiejszym targu na Kleparzu stała tendencja utrzymała się w gruncie a wyjątkowo płacono nawet za pszenicę ceny wyższe, lecz w ogóle ruch był ograniczony, gdyż w obec wygórowanych żądań kupujący zachowali się z pewną rezerwą, ograniczając się w zakupnach do najkonieczniejszych potrzeb. Decydującą pod tym względem była i ta okoliczność, że pojawiły się już nowa pszenica i żyto i utrzymuje się mniemanie, że zachęceni wysokiemi cenami, producenci dostawią niebawem znaczniejsze ilości.

Płacono za pszenicę białą od 9 do 9 20 zł., za czerwoną od 9 do 9 30 zł., za żółtą od 8·90 do 9·20 zł.; za żyto od 7·40 do 7·75; za jęczmień od 6·50 do 7.50 zł; za owies od 7.50 do 7 75 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Wiedeń 11 lipca.

(Z) Od chwili, kiedy świat finansowy począł na nowo liczyć się pilniej z konjunkturami politycznemi, przestał on zważać na inne czynniki, których oddziaływanie ważnem jest na każdoczesny rozwój kursów. Z chwilą przeto, kiedy brakło alarmujących wieści politycznych, spekulacja śmielej zagląda w oczy przyszłości i bez względu na ważne czynniki ekonomiczne, znów posuwa się w taniec zwyżkowy.

Rozpoczął się on już u nas na dobre, a mniej może rączo i otwarcie w Berlinie, bo ani nasza spekulacja nie liczy się z faktycznym nieurodzajem rolniczym, ani berlińska nie bierze w rachubę niepomyślnych żniw w Rosji. To stawia się, jakby umyślnie, na boku, a z uciechą w wypogodzenie się politycznego horyzontu i z nadzieją w świetne bilanse półroczne instytucyj bankowych, kroczy się w kierunku zwyżkowym.

Przejawiało się to i dziś pod dewizą bilansów obu zakładów kredytowych, a repryza w obydwu kredytach pchnęła w górę inne akcje bankowe i przemysłowe. To nie starczyło jednak, aby podźwignąć kursa niektórych kolei, najsilniej zagrożonych nieurodzajem, więc za ruchem zwyżkowym, nie mogły pójść Staatsbahny, Ludwiki i akcje żeglugi na Dunaju, bo tu nawet najsilniejszy optymizm nie mógł odszukać najmniejszego punktu oparcia dla skromnej chociażby repryzy. Ruch odwrotny w akcjach transportowych hamował zwolna ale skutecznie ruch zwyżkowy wreszcie papierów, i to było przyczyną, że dzisiejsze operacje zamknięto tylko nieznacznemi podwyżkami w akcjach bankowych i w małej części papierów przemysłowych, a w rentach zadowolniono się malutką repryzą w rentach węgierskich i w rencie srebrnej. Dewizy i waluty z razu tańsze, w końcu podrożały wraz z rosyjskiemi notami.

Ostatecznie notowano:

Kred. austr. 303 00, węgier. 317 75, anglob. 122·60, uniony 225 75, bankvereiny 106·00, länderbanki 227·75, ludwiki 191·—, czerniowiec. 235 75, renta papier. 83·95, srebrna 84 90, austrj. złota 109 95, papier. 99 80, węg. złota 101·05, papierowa 95·35.

Ruble 1·21 1/4 zł.

Telegramy „Przeglądu".

Petersburg 13 lipca. (pryw.) Jenerał Skworców, naczelnik intendentury armji rosyjskiej, przedłożył carowi memorjał, w którym wykazuje, że w skutek ukazu carskiego zrobiona próba w pięciu gubernjach caratu, aby dostawy produktów rolniczych dla armji nabywane były przez intendenturę bezpośrednio od właścicieli dóbr ziemskich, okazała, iż taki sposób nabywania tych produktów byłby połączony z wielką stratą dla skarbu państwa. Przedłożone bowiem przez właścicieli dóbr oferty były tak wysokie i tak nieproporcjonalne do cen targowych, że w czterech gubernjach musiano wręcz odrzucić wszystkie oferty, a jedynie w piątej gubernji, mianowicie w mińskiej, przyjęto ofertę na 11,000 czetwierti żyta. Raport jenerała Skworcowa kończy się wnioskiem, żeby w obec nienasyconego pragnienia właścicieli dóbr ziemskich, pozostać przy dawnym systemie licytacyj *in minus*.

Berlin 13 lipca. Wczorajsze zgromadzenie bastującej czeladzi piekarskiej uchwaliło ogólne przerwanie roboty aż do terminu, w którym strejk będzie uznany za skończony.

Wybrano potem sąd rozjemczy, złożony z 5 członków, do rokowań z majstrami. Czeladź z Spandau doniosła, że również zawiesza robotę. Czeladź z Królewca nadesłała adres wyrażający sympatję dla strejkujących. Czeladź z Hamburga uwiadomiła, że i oni zabastują, jeżeli od majstrów nie otrzymają zadośćuczynienia żądań.

Paryż 13 lipca. Leherisse chciał dokończyć interpelację rozpoczętą wczoraj. W sali jednak dały się słyszeć głosy: „do obrad nad amnestją", dlatego Leherisse oświadczył, że wobec woli izby cofa swą interpelację. Izba wydała energiczne zarządzenia celem wzbronienia Laguerre'owi wejścia do sali.

W obradach nad projektem amnestji wystąpił deputowany z Algieru Letellier energicznie przeciw rozciągnięciu amnestji na uczestników powstania w Algierze w r. 1871.

Laur powiedział na to, że takie słowa kalają trybunę.

W kurytarzu izby przyszło do sprzeczki między Laurem a deputowanym z Algieru Thomsonem, który Laura w końcu uderzył.

Wieczór odbył się między nimi pojedynek na pistolety, żaden jednak nie został ranny.

W dalszym ciągu posiedzenia postawił Lamartiniere wniosek, aby ministra Constansa postawić w stan oskarżenia za dopuszczenie się różnych wymuszań na stanowisku jeneralnego gubernatora Indochin.

Tirard z trudnością tylko tłumiąc swe oburzenie, oświadczył, że jak długo on jest członkiem rządu, nigdy nie otrzymał żadnego dokumentu, któryby uzasadniał takie ściganie Constansa. Jedyną odpowiedzią rządu na żądanie Lamartiniere'a jest, ażeby w tej sprawie postawić pytanie wstępne. W końcu oświadczył Tirard, że pomimo wszelkich usiłowań oczernienia rządu, spełni on swe zadanie i utrzyma spokój i porządek w kraju.

Lamartiniere odpowiedział, że kraj będzie w tej sprawie sądził. poczem uchwaliła izba 343 głosami przeciw 179 postawić pytanie wstępne.

Sąd przysięgłych uwolnił wydawców i redaktorów dzienników *Autorité* i *Intransigeant* od obrazy prokuratora Beaurepaire'a, natomiast zasądził wydawcę dziennika *La Cocarde* na 15 dni więzienia i 250 franków kary.

Jutro ma się odbyć znów pojedynek na pistolety między Laurem a Thomsonem.

Berlin 13 lipca. *National Ztg.* donosi na podstawie autentycznych informacyj, że zaostrzenie rewizji cłowej u podróżnych przybywających ze Szwajcarji, nie zostało nakazane przez tutejsze władze naczelne, i że w tym wypadku chodzi prawdopodobnie o państwowe zarządzenia cłowe bez znaczenia politycznego.

Londyn 13 lipca. Biuro Reutera donosi z Kanei, że komisarz turecki Diellal eddin został nagle z Krety przez Portę odwołanym. Sprawy wyspy nie są jeszcze uregulowane.

Berno 13 lipca. Szach kazał przez posła szwajcarskiego w Paryżu wyrazić radzie związkowej ubolewanie, że z powodu dłuższego zabawienia się w Londynie nie będzie mógł odwiedzić Szwajcarji

Leoben 13 lipca. Ogłoszenie starostwa zakazuje zebrań i napomina robotników do spokoju, gdyż przeciwko wykroczeniom postąpi się jak najsurowiej.

Mówią, że robotnicy mają zamiar odbyć w niedzielę wielkie zgromadzenie.

Berno 13 lipca. 20 fabryk wełnianych jest w pełnym ruchu; 7000 tkaczy wróciło do pracy; dzisiaj oczekują porozumienia się jeszcze kilku fabryk z robotnikami.

Zagrzeb 13 lipca. Organ Starczewicza *Hrvtska* z powodu artykułu przeciw Niemcom został skonfiskowany i dalsze jego wydawnictwo zawieszono.

Lublana 13 lipca. Przy wyborach z kurji większej własności wybrano dziesięciu kandydatów stronnictwa niemiecko-liberalnego. Słoweńcy wstrzymali się od głosowania.

Norymberga 13 lipca. Wczoraj wieczorem odbywały się hałasujące zgromadzenia bastujących mularzy. Tumultantów rozpędziła policja i oddziały kawalerji.

Petersburg 13 lipca. Ogłoszono ustawę, zezwalającą bankowi dla krajów koronnych w Wiedniu na dalsze wydobywanie węgla w kopalniach swych w Rosji i w Królestwie Polskiem.

Christianja 13 lipca. Ministerjum konserwatywne pod prezydencją Stanga ukonstytuowało się.

Taszkent 13 lipca. Miasto Taszkent w okręgu Semirjeczeńskim zostało w połowie zniszczone przez trzęsienie ziemi.

Kolonja 13 lipca. *Koeln. Ztg.* podaje wiadomość z pewnego źródła w Paryżu, że przed niespełna dziesięciu dniami otrzymał rosyjski minister wojny Wanowski w Vichy pismo carskie tak ważne, że doręczenia tego pisma nie powierzono ani poczcie, ani przybocznemu strzelcowi carskiemu, tylko poruczono pewnemu krewnemu Wanowskiego, oficerowi gwardji rosyjskiej aby to pismo do Vichy zawiózł.

Nadesłane.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla niektórych prenumeratorów Wykaz Listów zastawnych Tow. Kred. Ziemskiego, wylosowanych w czerwcu b. r.

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 lipca 1889.

Hotel Zorza: M hrabia Borkowski z Mielnicy. St. hrabia Wiśniewski z Krystynopola. J. Wiktor z Wojkówki. St. Matkowski z Szczerca. G. dr. Kohn z Wiednia. M. Krasny z Morawskiej Ostrawy.

Hotel Europejski: J. Lanikiewicz z Żółkwi. E. Hausner z Wiednia. E Marynowska z Hrebenny. O. Rick z Wygody. H. Hirschberg z Łodzi. A. Koralewski z Kowalów. B. Politzer z Wygody.

Hotel Angielski: L. Belicki z Wykot. L. Popławski z Drohobycza. E. Czerny z Czerwonego Kostelca. R. Żmigrodzki z Kasparówki. F. Kozaryn z Zabłocia. M. Rogawski z Jezierny. F. K. Neumark z Marsylji. B. Warzycki z Radymna.

Hotel Langa: B. Ajdukiewicz z Wiednia. J. Frenkl ze Lwowa. Ig. Lederer z Wiednia. M. Bernardiner z Wiednia. Is. Pineles z Tarnopola.

Z giełdowych targów.

13 lipca	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Czerniowce
Pszenica	7·65—8.15	7.50—8.—	7·40—8.—	0.——0.—
Żyto	6.——6 50	5.90—6.40	5.75—6 35	0.——0.—
Jęczmień	0.——0.—	0.——0.—	.——0 —	0.——0 —
Owies	6 35—6.90	6.— 6.80	6.—— 6 70	0.——0 —
Groch	—.——.—	0 — —.—	0.— —.—	0.— —.—
Wyka	—.——.—	0 ——0.—	0.——0 —	—.——.—
Rzepak	13 75 14.—	13.50 14.—	13.50 13 75	—.——.—
Lnianka	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. szwed.	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko za 100 kilo netto bez worka.
Rzepak poszukiwany.

Lwów Z Izdy handlowej 13 lipca 1889.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	190 —	194 —
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	234 —	237 —
Banku hip. galic. 200 zł. w a.	277 —	281 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic. 5 prc. w n.	99 75	100 75
5% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 let.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc 10% pr.	103 —	104 —
Banku krajowego 4½% w. a.	97 75	98 75
Tow. kred. galic 5 „ „ „	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „ „	96 —	97 —
„ „ „ 5 „ „ „	100 75	101 75
„ „ „ 4 „ „ „	93 80	94 80
„ „ „ 4½% „ „	98 75	99 75
„ „ „ 4% „ „	92 80	93 80
3 Listy dłużne za 100 złr		
G. Z. kr. wł (d) 6%) 3% w likw	57 50	59 —
„ „ „ „ (d) 5%) 2½%	48 —	50 —
4 Obligi za 100 złr		
Indemnizacyjne galic 5 prc. m k.	104 15	105 15
Kom. banku kraj 5 prc w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj z r 1873 6 prc w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4½% „	96 50	97 50
5 Losy		
Losy miasta Krakowa	24 —	26 —
„ „ Stanisławowa . . .	— —	38 —
6 Monety.		
Dukat holenderski	5 57	5.67
Dukat cesarski	5.61	5.71
Napoleondor	9 43	9.53 —
Półimperjał rosyjski	9 69	9·79
Rubel rosyjski srebrny	1 36	1 48
„ „ papierowy	1 20—	—1 22—
100 marek niemieckich	58 10	59·10

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 13 lipca. godz. 1. min. 45.

Akcje kredyt.	302 85	Węg. kolej półn. wschodn.	187·50
Alpiny	66 10	Wiedeńskie losy kom.	143·75
Kredyty węg.	317 —	Akcje tyton.	110 75
Anglobanki	125·25	Gal. obl: indem.	105·—
Uniony	226·—	Elbethale	213·—
Ludwiki	191·50	Länderbanki	229 10
Nordbahny	254·—	Renta zł. węg	99·85
Lombardy	121 50	Bankvereiny	106 —
Losy tureckie	31 25	Renta węg. pap.	95·20
Staatsbahny	223.60	Ruble	1.21·—
Czerniowieckie	236.—		

Usposobienie spokojne.

C. k. Dyrekcja ruchu kolei państwowych

we Lwowie

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od 1 lipca 1889

Odjazd ze Lwowa

ku Stryjowi:

5 godz. 50 m. z rana pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Stróże, Orlo, Ławocznego, Munkacsa, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna.

10 godz. 20 m. przed połud. pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Stanisławowa i Husiatyna.

8 godz. 45 m. wieczór pociąg osobowy do Stryja, Chyrowa, Suchy, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu.

Ku Stanisławowu:

9 godz. 20 m. z rana pociąg pospieszny do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass, Bukaresztu i Husiatyna.

9 godz. 50 m. z rana pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Jass Bukaresztu i Husiatyna.

10 godz. 8 m. wieczór pociąg mięszany do Stanisławowa, Czerniowiec, Suczawy i Czortkowa.

Ku Bełzcu:

7 godz. 49 m. z rana, pociąg mięszany do Bełzca i Sokala. 2 godz. 44 m. po połud tylko co sobotę pociąg mięszany do Bełzca.

5 godz. m 1 po połud. tylko we Wtorek, pociąg mięszany do Bełzca.

Przyjazd do Lwowa.

w kierunku ze Stryja

8 godz. 26 m. z rana pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Suchy, Chyrowa i Stryja.

3 godz. 36 m. po połud. pociąg osobowy z Suchy. Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja.

12 godz. 8 m. w nocy pociąg osobowy z Budapesztu, Munkacsa, Ławocznego, Orlo, Stróże, Chyrowa, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku ze Stanisławowa:

6 godz. 40 m. z rana pociąg mięszany z Suczawy Czerniowiec i Stanisławowa.

8 godz. wieczór, pociąg pospieszny z Bukaresztu. Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

11 godz. 6 m. w nocy, pociąg mięszany z Bukaresztu, Jass, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa.

W kierunku z Bełzca:

10 godz. 10 m. z rana tylko we wtorek i w piątek, pociąg mięszany z Bełzca.

5 godz. 53 m. po połud. pociąg mięszany z Bełzca i Sokala.

Godziny podane są podług zegaru lwowskiego.

Pojedyńczy rozkład jazdy na szlakach c. k. kolei państwowych nabyć można w każdej stacji za opłatą 6 centów.

Materje wełniane na suknie damskie otrzymał w wielkiem wyborze sprzedaje po cenach najniższych

Magazyn F. KNAUER i SYN

we Lwowie, plac Kapitulny l. 1.

Próbki na żądanie odwrotną pocztą franco.

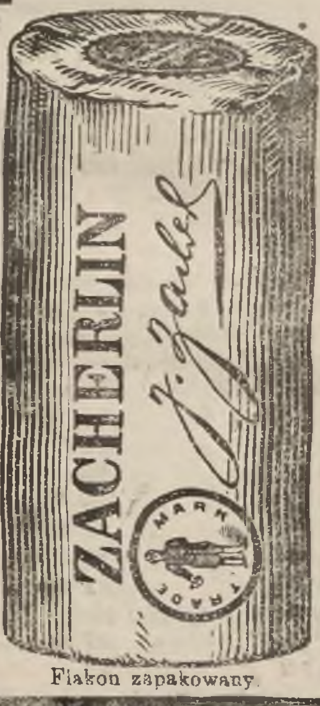
2023

Jako najlepszy środek przeciw wszystkim owadom uznany wszędzie



kupuje się

prawdziwy tylko tak:



Ponieważ istnieje tylko w flakonach z nazwiskiem

J. Zacherl,

i należy przestrzegać przed proszkami przeciw owadom tak bardzo fałszowanemi w papierze owiniętemi i na centy sprzedawanemi.

Również usilnie przestrzegamy przed wielokrotnemi haniebnemi naśladownictwami prawdziwych Zacherlin flakonów. Każdy kupiec, **który ceni swoję reputację,** zapewne nie zechce przyczynić się do fałszerstw i wprowadzenia w błąd.

We Lwowie i we wszystkich innych miastach Galicji i zagranicą są główne składy prawdziwego „Zacherlin" tam, gdzie afisze „Zacherlin" są wystawione.



Flakon zapakowany. 2689 **J. Zacherl, Wiedeń,** Flakon z pakowania

---

1000 sztuk Tutek cygaretowych hygienicznych od zł. 1·20 (najlepsze zł. 1·60.)

Wysyła za pobraniem do wszystkich miejscowości

Krajowa fabryka Tutek cygaretowych

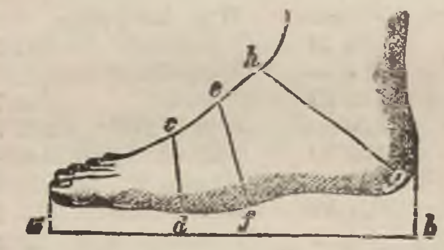
S. W. Niemojowskiego

2185 Lwów, Teatralna 3 (naprzeciw Katedry).

Opakowanie **gratis**. Przy 5000 koszta transportu ponosi fabryka.

SPOSÓB

w jaki każdy mieszkaniec prowincji może dostać ze Lwowa obuwie wszelkiego rodzaju, męskie, damskie i dziecinne, z jak najlepszego materjału wyrobu z mojej pracowni ręcznej jest następujący:



A) oznaczyć miarą centymetrową jak tu wzorek. długość stopy (jak a b) B) w palcach w około jak c d. C) wyżej rys w około jak e f. D) i tak samo podbicie jak g h i proszę tę miarę w liście napisać posłać jak adres a pracownia maja z wszelką starannością obuwie dobre, wygodne i elegancko wykona i na czas wyszle. Ceny są następujące: Męskie buty z cholewami od 10 do 15 złr., buciki od 5 do 6.50 złr., damskie buciki od 4 do 5·50 złr., dziecinne od 1·80 do 3·50.

Z wysokim szacunkiem

Józef Malec

właściciel magazynu i pracowni obuwia

Lwów ulica Kaźmierzowska liczba 51

naprzeciw c. k. sądu powiatowego.

Dziękuję za łaskawe dotychczasowe względy o które i nadal upraszam. 2859 1—7

Główny skład Tapet i Dekoracyj pokojowych

Józefa Jürgensa

we Lwowie, l. 4. ulica Sobieskiego

powiadamia, że otrzymał wielki transport najnowszych tapet krajowych i zagranicznych. 2799 5—6

Zamówienia wysyłają się odwrotną pocztą.



Główny skład we Lwowie u Rudolfa Weinreba ul. Karola Ludwika l. 33.

HANDEL HERBATY

chińsko-rosyjskiej

EDMUNDA RIEDLA

we Lwowie, plac Marjacki l. 10.



poleca zbioru majowego:

1/2 kilo Congo . . .	złr.	1·60
„ Souchong czarna	„	2·—
„ Zbiór majowy . .	„	3·—
„ Kajeow	„	4·—
„ Melange de Lond.	„	4·—
„ Pecco	„	5·—
„ Karawanowa . .	„	4·—
„ „ najprz.	„	6·—
„ Gumpow perłowa .	„	3·—
„ „ przednia	„	4·—

Wysiewki herbaciane 1/2 kilo złr. 1·30 — Wysiewki z najlepszej herbaty złr. 1·60. 2614 30—52

Zamówienia z prowincji wysyła odwrotną pocztą.
Opakowania nie liczy.

Lwowska Fabryka Asfaltu

i ulepszonych ogniotrwałych tektur

do krycia dachów

S. Szeligi-Łyszkiewicza, *inżyniera*

LWÓW, Korytna 13.

poleca: ASFALD FUNDAMENTÓW dla izolowania murów od wilgoci, kładziemy na fundamenta w gorącym stanie, ELASTYCZNE IZOLIRPLATY ulepszoną ogniotrwałą TEKTURĘ **rola 10 m □ od 2 zł. do 3.50.** wysokich gatunków do krycia dachów, LAK ASFALTOWY, do konserwacji dachów tekturowych, SMOŁĘ ANGIELSKĄ bezwodną. 2742 25—?

Osusza asfaltem jako jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie najbardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach.

Fabryka wykonywa w całym kraju swojemi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i reperacje tychże. Metr □ od 60 do 80 centów.

Gwarancja 5 lat.

Zamówienia na roboty w Krakowie przyjmuje **Józef Zapłatalski.**

H. NIEMETZ

mechanik z Krakowa

(Magazyn założony w roku 187)

Poleca Szanownej Publiczności swoją filję

we LWOWIE, ulica Sykstuska liczba 24

Skład wszelkich systemów najpoprawniejszych

Maszyn do szycia

2803 1—50 i części maszynowych.

Angielskie **Bicykle i welocypedy** dziecinne

Przyjmuje wypłaty ratami

Uskutecznia wszelkie naprawy mechaniczne.

Cenniki bezpłatnie.

6, 4, 3, pokoje z przynależytościami. **Pokój, nyża, kuchnia. Pomieszkania kawalerskie. Pokój i kuchnia. Sklep, stajnię, wozownię** wynajmuje **Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera** Brajerowska 10. w godzinach 9—1 i 3—6. 2506 68—?

Skład towarów

Bernharda Ticho

w Bernie, Krautmarkt 18. we własnym domu,

2561 19—20 rozsyła za pobraniem pocztowem:

Beż wełniany — podwójnie szeroki najtrwalszy na kompletny kostjum 10 metrów zł. 6·50

Indisch-Foule — na pół wełna, podwójnie szer. na kompletny kostjum 10 metrów zł. 5

Nowość na suknie damskie — w paski według najnowszej mody. Materjały te we wszystkich kolorach, podwójnie szerokie, 10 metrów zł. 8

Terno czarny — fabrykat saski, podwójnie szeroki, na kompletny kostjum 10 metr. zł. 4·50

Materje na suknie w kratki — 60 cm. szerokie najnowsze desenie, 10 metrów, zł. 2·50

Ryps wełniany — we wszystkich kolorach, 60 cm. szer. 10 metrów zł. 3·80

Materja tkana o trzech niciach — w najlepszym gatunku, 60 cm. szer. 10 metrów zł. 2·80

Materja „Jaquard" — 60 cm. szeroka najnowsze desenie 10 metrów zł. 3·80

Francuski „Boal" — 10 metrów, elegancka suknia do wyjścia, do prania, zł. 3

Koszule męskie — własnego wyrobu białe lub kolorowe 1 sztuka I a. zł. 1·80, II a. zł. 1·20

Koszule damskie — z szyfonu i płótna, z pięknym haftem, 3 sztuk zł. 2·50

Koszule damskie — z płótna mocnego, pięknie obrębione, 6 sztuk, zł. 3·25

Płótna domowe — Kawałek 30 łokci długi, 4/4, zł. 4·50; Kawałek 30 łokci „ 5/4 „ 5·50

Weba King — lepsza aniżeli płótno. Kawałek 30 łokci długi, 5/4 zł. 6

Szyfon — Kawałek 39 łokci długi, I a. zł. 5·50 a w najlepszym gatunku zł. 6·50

Canevas — Kawałek 30 łokci koloru lila zł. 4·80; Kawałek 30 łokci „ czerw. „ 5·20

Canevas nicłany — Kawałek 30 łokci lila i czerwony zł. 6

Oxford — dający się prać w dobrym gatunku Kawałek 30 łokci zł. 4·50

Angielski Oxford — najlepszy jaki tylko polecić można Kawałek 30 łokci zł. 6·50

Garnitur rypsowy — składający się z dwóch kołder i jednego obrusa, z frendzlami jedwab. zł. 4

Garnitur z juty — składający się z 2 kołder i 1 obrusu z frendzlami zł. 3·50

Firanki z juty — wzorki tureckie kompl. firanka zł. 2·30

Resztki holandzkich dywanów chodnikowych 10—12 mtr. długie 1 resztka zł. 3·60

Letnia chustka do narzucenia — 9/4 długa, zł. 1·20

Okrycie dla koni najlepszego wyrobu, 190 cm. długie 130 cm. szer. zł. 1·50. Żółte okrycia dla koni fiakrowych, 1 sztuka zł. 2·50

Fabryczny skład sukna.

Berneńska materja sukienna — resztka 3·10 metr. na kompletny kostjum męski zł. 3·75

Berneńskie materje modne — resztka 3·10 metrów długa na kompletny męski kostjum zł. 5·50

Materja modna — w wybornym gatunku, 3·10 metra na kompletny kostjum męski zł. 8

Materje na paltoty wiosenne i jesienne — w najlepszym gatunku na kompletny paltot zł. 8.

Letni „Kammgarn" — resztka na kompletny kostjum męski do prania, 3·40 metr. długi zł. 8

Przy sposobności nabyć można Berneńskie resztki sukienne 1 resztka na kompletny kostjum męski 3·10 mtr. zł. 4·50

Wzorki gratis i franko.

Gwarantuje się za dobry towar i dokładne spełnienie zamówienia.

Eleganckie wzorki z 400 deseniami wysyłają się do pp. majstrów krawieckich niefrankowane.

Próbki

dla wszystkich okolic opłatnie!

Książki z próbkami dla Panów krawców niefrankowane.

SUKNA po cenach fabrycznych.

rozsyła też dla osób prywatnych w dobrym i pewnym gatunku, w każdej cenie, w każdym rodzaju na ubrania i na różne pomysłowe cele.

Niekonwenjujący towar będzie bez trudności nazad przyjęty.

Zawsze jest sposobność nabyć tysiączne resztki fabryczne i składowe w najlepszych gatunkach na ubrania i palta letnie it. po cenach zadziwiająco niskich

Na lato kamgary i Piquet-Gilets.

Depot der k. k. priv. Tuch. u. Modewaaren-Fabriken

von **MORIZ SCHWARZ**

in Zwittau (Mähren). 2515 20 20

Jubiler i Złotnik

JAN JARZYNA

Lwów, Plac Marjacki Hotel Europejski

poleca znaczny zapas bižuterji własnego wyrobu i srebra stołowego. Pierścionki zaręczynowe, obrączki i szpilki ślubne i wszelkie zamówienia wykonuje we własnej pracowni w jak najkrótszym czasie. 2·44

Liszaje wszelkie
Słabości skóry
Wyrzuty skórne

zostają usunięte ogólnie ulubionym **Mydłem fiałkowem i Wodą fiałkową** wyrobu

ADOLFA POKORNEGO

2708 Magistra farmacji.

Lwów, Wałowa liczba 15.

Wyroby moje zostały odszczególnione medalem zasługi na wystawie hygieniczno-lekarskiej we Lwowie w r. 1888. Skład w Stanisławowie u p. aptekarza Macury.

Dra Schwaigera

WYCIĄG ROŚLINNY

leczy za poręczeniem w przeciągu 4 tygodni wszelkie następstwa masturbacji, jak polucje, osłabienia męskie i rozpoczynające się choroby nerwów i krzyżów, wszelkie inne choroby płciowe w najkrótszym czasie. Do nabycia flaszeczka po 2 złr. w. a. wraz z opisem użycia i korespondencją albo wprost przez

Dra Schwaigera w Wiedniu,
VIII., Laudong., 29.

2642 24—25

Piegi, opalenie słoneczne, żółte i brunatne plamy na twarzy

ustępują po kilkakrotnem użyciu

ANTILENTTILII

2557 **cena 2 zł.**

nabyć można w sklepach

Ihnatowicza

we Lwowie, Krakowie i Czerniowcach.

Skład kawy

ARTURA KOŚCICKIEGO

pod godłem



we Lwowie Chorążczyzna l. 22

poleca:

KAWĘ

w najlepszych gatunkach

2508 i sprzedaje:

najlepszą **Kawę amerykańską** 1 klg. złr. 1·70, 1·80.

Na prowincję. 4½ klg. zł. 8·70, 9·15, franco.

Odbiorcom nad 50 klg. opust.

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które inni pod nazwą mojego godła ogłaszają.

Letnie

Sukna kamgarowe

bardzo eleganckie i mocne na ubrania męskie w 20 różnych dobrych w praniu kolorach, 60 cm. szerokości.

1 kompletne ubranie
6½ met. tylko złotych 3.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać o znakomitej jakości tych ulubionych sukień, mogących się prać.

Berneńskie sukna

rozsyła się po zadziwiająco tanich cenach a mianowicie

tylko dobre gatunki

3·10 metr. na ubranie .	3·50
„ „ „ „ .	5·—
„ „ „ lepsze ubranie .	6·—
„ „ „ „ „ .	7·80
„ „ „ dobre „ .	8·50
„ „ „ „ „ .	9·—
„ „ „ „ „ .	9·50
„ „ „ bardzo dobre .	10·50
„ „ „ „ „ .	12·50
„ „ „ „ „ .	14·—
„ „ na najlepsze ubranie złr. 16, 18 do 20:	

Najlepsze berneńskie

sukna na paltota

2·0 metr. na palto letnie .	6·30
„ „ „ dobre „ .	8·40
„ „ „ najlepsze palto .	12·60
1 szt. francuskiej Pique-Gilet .	1·50
„ „ „ (Sport) .	2·50

Czarny Peurvien i Doskin na ubrania salonowe 3·25 metz. od złr. 10 wyżej.

Przy zamówieniu próbek, niech będą wymienione żądane gatunki.

Tuchfabrikslager

Carl Pechaczek,

Brünn, Krautmarkt 13.

Rozsyłka tylko za poprzedniem zapłaceniem lub za powziątkiem.

Wzory darmo i opłatnie.

Karty z próbkami dla krawców niefrankowane. 2502 1—3

Jersey

i bluzki trykotowe

w największym wyborze

poleca najtaniej

magazyn nowości

Edwarda Schillinga

we Lwowie

ulica Halicka l. 16

2845

W Sygniówce obok Kulparkowa są na sprzedaż

parcele budowlane

różnych wielkości, niektóre z budynkami propinacyjnemi.

Również jest do sprzedania piękna REALNOŚĆ z obszernym ogrodem w mieście powiatowem przy kolei.

Zgłoszenia przyjmuje kancelarja adwokata Dr. Majewskiego we Lwowie, ulica Teatralna 12. 2855 3—3

2747 Największy wybór

prawdziwych saskich pończoch

poleca nowo urządzony handel

WILHELMA

SYDORA

we Lwowie, plac Marjacki, L. 4.

Ceny fabryczne,

!Wydanie trzecie znacznie pomnożone!

Doświadczone sekreta

smażenia

KONFITUR i SOKÓW

oraz robienia

konserw, kompotów, kremów i galaret owocowych

zebrane przez

Florentynę i Wandę

Cena 50 centów.

W. Maniecki

Drukarnia narodowa

Lwów — ul. Kopernika l. 7.

Anonse PP. Abonentów.

które każdy abonent ma przywilej umieszczać bezpłatnie w objętości 12 wierszy miesięcznie.

Dwóch uczniów szkół średnich znajdzie umieszczenie w dystyngowanym domu — dozór męski i troskliwa opieka zapewnione — na żądanie nauka języka francuskiego i fortepianu w domu.

Bliższa wiadomość ulica Żulińskiego (przedtem Glinianska) 8. II. piętro. 2858 2—3

Do wypożyczenia pięć do ośm tysięcy złr na umiarkowany procent tj. po 6 do 8 procent od sta rocznie. Bliższe umowy warunki i zobowiązywania względem kapitału tj. ratami lub całkowitem oddaniu, uprasza się odpowiadać franco pod adresem: poste restante M. F. Ulhiewecz Uhnów. Tudzież uprasza się o zgłoszenie listowne Z. D. Witków a byłoby korzystniejsze jawienie się jego osobiste względem umowy.

Potrzebną jest do małego gospodarstwa i starszej osoby panna służąca z miłym i dobrym charakterem, znająca dobrze krawiecczyznę i obsługę pokojową z pewną rekomendacją, lub świadectwami. Zgłosić się pod adresem: A. B. C. p. Szczucin.

Gorzelnik fachowo uzdolniony z długoletnią praktyką, były słuchacz szkoły gorzelniczej, poszukuje posady. Łaskawe zlecenia pod cyfrą S. A. Baworów.

Odpowiedzialny redaktor: **Ludwik Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. Manieckiego. — Zarządca Walenty Hodak.